PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA

Wydanie A | ŁÓDŹ, poniedziałek 30 czerwca 1980 roku | Rok XXXVI nr 143 (9611) | Cena 1 zł

DP

DZIENNIK POPULARNY

Dziś obraduje III Plenum KC PZPR

Dziś odbędzie się w Warszawie III Plenarne Posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na porządku dziennym obrad:

— referat Biura Politycznego KC PZPR „Zadania w sprawie dalszego rozwoju i doskonalenia ochrony zdrowia społeczeństwa";

— dyskusja;

— przyjęcie uchwały.

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej u H. Jabłońskiego

27 bm. przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej.

Prezes Rady, adw. dr **Zdzisław Czeszejko-Sochacki** oraz członkowie prezydium przedstawili podstawowe problemy adwokatury oraz jej udziału w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

Podkreślano zadania adwokatury w szerzeniu kultury prawnej społeczeństwa, nie tylko w sali sądowej, ale w ramach prawnego poradnictwa, a także konieczność szerokiego udziału adwokatów w życiu społecznym, organach i instytucjach socjalistycznej demokracji.

Bazy USA w Kenii

Departament Stanu zakomunikował w piątek, że Kenia zgodziła się w szerszym zakresie udostępnić swe instalacje wojskowe Stanom Zjednoczonym w zamian za zwiększenie pomocy wojskowej i gospodarczej. Szczegóły porozumienia ustalone zostaną w toku dalszych rozmów.

Kenia jest drugim po Omanie krajem leżącym nad Oceanem Indyjskim, który zgodził się udostępnić swe obiekty wojskowe Stanom Zjednoczonym, aby umożliwić im rozszerzenie działalności militarnej w rejonie Zatoki Perskiej.

Nowe nominacje w Watykanie

Papież Jan Paweł II ogłosił znaczne zmiany w składzie Kurii Rzymskiej. Mianowani zostali nowi zwierzchnicy kilku watykańskich kongregacji i sekretariatów. Wśród nich znalazł się polski kardynał, od ponad trzydziestu lat pracujący w Kurii Rzymskiej, **Władysław Rubin**, który został prefektem Kongregacji d/s Kościołów Wschodnich. Kardynał Rubin, przez wiele lat pełniący funkcję sekretarza generalnego Światowego Synodu Biskupów, zastąpił na swym nowym stanowisku francuskiego kardynała **Paula Philippe'a**, który przeszedł na emeryturę.

Wizyta Edwarda Gierka w woj. skierniewickim

W sobotę, 28 czerwca I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przebywał na terenie województwa skierniewickiego. W czasie wizyty gościowi towarzyszyli gospodarze województwa: I sekretarz KW PZPR — JANUSZ KUBASIEWICZ i wojewoda skierniewicki — STANISŁAW BARAŃSKI.

W Skierniewicach I sekretarz KC PZPR odwiedził Zakłady Transformatorów Radiowych „Unitra — Zatra". E. Gierek zwiedził niektóre wydziały zakładu, a oprowadzający go dyrektor „Zatry" — **Tadeusz Murgrabia** przedstawił gościowi najnowszą produkcję, m. in. podzespoły do polskiego telewizora kolorowego oraz zaznajomił z zadaniami, które przedsiębiorstwo realizuje z myślą o zwiększaniu eksportu i produkcji antyimportowej w dziedzinie elektroniki. Tematem rozmów E. Gierka z pracownikami „Zatry" były sprawy zawodowe i socjalno-bytowe. I sekretarz KC PZPR szczególnie interesował się warunkami socjalnymi w zakładzie, odwiedzając m. in. stołówkę pracowniczą.

Następnym etapem wizyty był Zespół Sadowniczych Zakładów Doświadczalnych w Dąbrowicach. Dyrektor Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach — prof. **Szczepan Pieniążek** i jego zastępca d.s. naukowych — prof. **Stanisław Zagaja** zapoznali I sekretarza KC PZPR ze stanem obecnym i perspektywami rozwoju ogrodnictwa w Polsce. E. Gierek podkreślił znaczenie dalszej intensyfikacji i konieczność zwiększenia efektywności gospodarki rolnej, w tym także upraw ogrodniczych. Gościa zapoznano z niektórymi metodami opracowanymi w instytucie a zmierzającymi do osiągnięcia

(Dalszy ciąg na str. 2)

Na zdjęciu: E. Gierek podczas zwiedzania Zespołu Sadowniczych Zakładów Doświadczalnych w Dąbrowicach
Foto — J. Głowacki.

Narady aktywu partyjno-gospodarczego w Łodzi i Piotrkowie

Zapewnić pełną realizację tegorocznych zadań

Zadania w dziedzinie gospodarczej, określone podczas ostatniej sesji Sejmu, omawiane są obecnie w toku wojewódzkich narad aktywu partyjno-gospodarczego. W sobotę narady takie odbyły się m. in. w Łodzi i Piotrkowie.

W naradzie aktywu łódzkiego, odbywającej się pod przewodnictwem I sekretarza KŁ PZPR — **Bolesława Koperskiego**, uczestniczył także minister energetyki i energii atomowej — **Zbigniew Bartosiewicz**. Podstawą szerokiej i rzeczowej dyskusji nad kierunkami działań w dziedzinie gospodarczej i polityczno-organizacyjnej dla zapewnienia realizacji tegorocznych zadań stał się referat przedstawiony w imieniu Egzekutywy KŁ przez I sekretarza KŁ PZPR.

W referacie zawarto analizę osiągnięć gospodarczych województwa w okresie pięciu miesięcy br., jej trendy w porównaniu do lat ubiegłych. **Konsekwentna realizacja zadań** — podkreślił B. Koperski — **ma stworzyć nie tylko realne warunki rozwoju społecznego i przyczynić się do harmonizacji procesów zachodzących w naszej gospodarce, ale ma zarazem stanowić punkt wyjścia dla konstrukcji zadań społeczno-gospodarczych na następne pięciolecie.**

Mimo pozytywnych tendencji, jakie odnotować trzeba w rozwoju

(Dalszy ciąg na str. 2)

I sekretarz KC PZPR i premier przyjęli ministra obrony Francji

W dniu 28 bm. I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK przyjął ministra obrony Republiki Francuskiej YVONA BOURGESA, który przebywał w naszym kraju z wizytą oficjalną.

Edward Gierek naświetlił konsekwentne stanowisko Polski i państw socjalistycznych, w najważniejszej obecnie sprawie obrony, utrwalenia i pogłębienia procesów odprężenia w Europie i w świecie. Istotnym krokiem w tym kierunku byłoby zwołanie w Warszawie europejskiej konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia. W rozmowie podkreślono znaczenie rozwoju przyjaznych stosunków polsko-francuskich dla bezpieczeństwa i pokojowej stabilizacji na naszym kontynencie.

W rozmowie wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR minister obrony narodowej gen. armii **Wojciech Jaruzelski** oraz szef Sztabu Generalnego WP gen. broni **Florian Siwicki**.

Rozmowa odbyła się w przyjaznej konstruktywnej atmosferze.

W sobotę również prezes Rady Ministrów **Edward Babiuch** przyjął ministra obrony Repu-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Sadat odwiedził byłego szacha

Prezydent Egiptu Anwar Sadat przerwał odpoczynek w Aleksandrii i udał się do podkairskiego szpitala wojskowego „Al-Maadi" gdzie przebywa były szach Iranu. Przed wizytą w szpitalu prezydent Sadat poinformował dziennikarzy, że „stan zdrowia szacha uległ poważnemu pogorszeniu".

Egipskie władze bezpieczeństwa wzmogły środki ostrożności wokół szpitala. Budynki szpitalne otoczone są kordonem żołnierzy, rozlokowano także w ich pobliżu ciężki sprzęt wojskowy.

Tragedia nad Morzem Tyrreńskim

Rzecznik Włoskich Linii Lotniczych poinformował, że do redakcji mediolańskiej gazety „Corriere della Sera" zatelefonował w niedzielę anonimowy osobnik, który — podając się za członka organizacji terrorystycznej „NAR" — powiedział, iż na pokładzie samolotu DC 9, który w sobotę uległ katastrofie i wpadł do Morza Tyrreńskiego, znajdował się jeden z członków tej organizacji przewożący w swoim bagażu podróżnym bombę.

Mówiący z silnym akcentem południowym osobnik wyjaśnił, że pasażerem tym był jego współtowarzysz, niejaki Marco Affaticato występujący pod fałszywym nazwiskiem. Zdaniem prasy włoskiej bomba w bagażu terrorysty eksplodowała przypadkowo, a organizacja, do której należał, dokonała ostatnio zamachu na policjanta i zastępcę prokuratora w Rzymie.

Ekipy ratunkowe pracujące na miejscu katastrofy odnalazły dotychczas zwłoki 42 spośród 81 pasażerów rozbitej maszyny.

CO DZIEŃ NIESIE

W 182 dniu roku słońce wzeszło o godz. 4.18, zajdzie zaś o 21.01.

Imieniny obchodzą

Emilia, Lucyna

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Przejściowo opad przelotny oraz możliwa burza. Temp. min. 9, maks. 18 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane początkowo z kierunków południowych później z kierunków zachodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 980,1 hPa (735,1 mm).

Ważniejsze rocznice

1970 — Rozpoczął działalność Uniwersytet Gdański.

1946 — Referendum Ludowe.

1971 — Tragiczna śmierć załogi statku „Sojuz-11".

Taka sobie myśl

Mężczyźni przyrzekają ukochanej przynieść gwiazdkę z nieba, ale rzadko kiedy gotowi są przynieść węgiel z piwnicy.

Uśmiechnij się

— Czy to ty wrzuciłeś moje zużyte żyletki do twojej skarbonki?

KOMENTARZE — FAKTY — CIEKAWOSTKI

Prezydent Carter zakończył w ubiegły czwartek swą 8-dniową podróż po Europie krótką wizytą w Lizbonie. Przypomnijmy, że zaczął ją w Rzymie, potem było „spotkanie na szczycie" w Wenecji, następnie Belgrad, Madryt i na koniec stolica Portugalii. Ze wszystkich etapów najważniejsza była oczywiście Wenecja, gdzie prezydent usiłował przywołać do porządku sojuszników, nakłonić do energiczniejszego popierania swej polityki. Czy mu się to udało?

Analizując treść deklaracji końcowej, opublikowanej po rozmowach weneckich, można bez obawy popełnienia pomyłki powiedzieć, że w wielu podstawowych kwestiach zainteresowane strony pozostały przy dotychczasowych stanowiskach. Przemawia za tym fakt pominięcia milczeniem w deklaracji tak istotnych spraw jak zakładnicy amerykańscy w Iranie czy całość problematyki bliskowschodniej. Po prostu nic się o tym nie wspomina, gdyż wszystkim chodziło o stworzenie, na zewnątrz wrażenia pełnej harmonii panującej wśród sojuszników.

O istnieniu zasadniczych różnic w widzeniu istotnych zjawisk światowych świadczy także zachowanie się i wypowiedzi polityków, którzy w Wenecji odgrywali główną rolę. Podczas gdy prezydent Francji określa radziecką decyzję o wycofaniu części wojsk z Afganistanu, jako „krok w dobrym kierunku", podkreślając przy tym, że jest to m. in. wynik jego rozmów w Warszawie, które doszły do skutku dzięki inicjatywie Edwarda Gierka, to prezydent USA, w trakcie konferencji prasowej po powrocie do domu, mówi o tej decyzji, jak o czymś co ma „niewielkie znaczenie".

Podobne wnioski nasuwają się w związku z rozpoczynającą się dziś wizytą kanclerza Schmidta w Moskwie. Przywódca Francji określił ją jako pozytywną, pomocną dla rozwiązania trudnych problemów w stosunkach Wschód — Zachód, natomiast prezydent Carter nie uznał za stosowne nawet o niej wspomnieć.

Według powszechnego przekonania wyniki europejskiego wojażu nie są imponujące, natomiast uważa się, nie bez słuszności, że wypad do Europy może się okazać pomocny jesienią, podczas kampanii wyborczej, kiedy Carter nie omieszka zdyskontować podróży jako argumentu o swoim doświadczeniu w problematyce międzynarodowej. Już dziś jego sztab wyborczy propaguje wyłącznie pozytywne aspekty rozmów Cartera, usiłując go przedstawiać niemal jako „przywódcę zachodniego świata".

Nietrudno się domyślić, że przeciwnicy Cartera widzą sprawę dokładnie odwrotnie, co znalazło odbicie w jednym z komentarzy dziennika „New York Times". Czytamy tam: **— Dziś Carter pyta prezydenta Francji — co ci w Warszawie powiedzieli przywódcy radzieccy? Lub pyta kanclerza RFN — co ty im powiesz w Moskwie? Nasi przywódcy okazują się bezradni i nie dorastają do sytuacji...** Wniosek z tego może być tylko jeden — trudno będzie przekształcić niepowodzenia europejskiej podróży w sukces wewnętrzny, ale zwolennicy prezydenta będą próbowali to uczynić.

W ubiegły poniedziałek zginął w katastrofie samolotowej 33-letni syn Indiry Gandhi, Sanjaya. Uważany był, mimo licznych kontrowersji a nawet skandali, za jednego z najbardziej dynamicznych polityków indyjskich, za człowieka przygotowywanego przez matkę na następcę, na kontynuatora polityki rodu premiera Nehru, jego dziadka.

Nie wiadomo jeszcze, jakie są przyczyny spadnięcia samolotu, w którym Sanjaya znajdował się wraz ze swym przyjacielem — świadkowie twierdzą, że w trakcie wykonywania pętli samolot wpadł w korkociąg i runął na ziemię, ale przypomina się przy okazji, że na Sanjaya usiłowano dwukrotnie dokonać zamachu i nie wyklucza się, że była to trzecia, tym razem udana, próba.

Podstawowe pytanie, które stawiają wszyscy w Indiach brzmi: **— Co zrobi Indira Gandhi po śmierci syna?** Był on niewątpliwie jej głównym doradcą, przyczynił się walnie do zwycięstwa matki w ostatnich wyborach, ale jednocześnie zantagonizował „starą gwardię" Partii

Kongresowej, która przeszła do opozycji, nie mogąc ścierpieć szybkiej kariery Sanjayi. Nie wyklucza się, że teraz dojdzie do zgody między premierem, panią Gandhi, a politykami, którzy współdziałali z jej ojcem, premierem Nehru.

Zwraca się jednocześnie uwagę na fakt, że obok osobistej tragedii pani Gandhi ma jeszcze jeden poważny problem do rozstrzygnięcia. Chodzi o tragiczne zajścia w stanie Tripura (patrz mapka), gdzie od pewnego czasu dochodzi do krwawych starć między ludnością miejscową a uchodźcami z Bangladeszu.

Wszystko zaczęło się w nadgranicznej wiosce Mandai, gdzie członkowie kilku plemion zaatakowali Bengalczyków, mieszkających tam zresztą od dawna i wymordowali 250. Potem rozruchy przeniosły się do innych miejscowości i dziś mówi się o 1000 zabitych, ale ofiarami są nie tylko Bengalczycy, lecz także ludność miejscowa, gdyż Bengalczycy zaczęli organizować także organizacje terrorystyczne, które dokonują napadów na ludność miejscową, podpalają wsie, mordują.

Rząd centralny w New Delhi podejmuje liczne próby powstrzymania rozlewu krwi, przesiedla część Bengalczyków do innych obozów dla uchodźców, ale to, jak dotąd, niewiele daje i walki trwają nadal. Pani Gandhi musi jak najszybciej poradzić sobie z tym problemem, bo jej przeciwnicy atakują ją niezwykle ostro, dążą do wywołania niezadowolenia w pobliskim Bengalu, stanie niezwykle ważnym w Indiach, zamieszkałym przez dziesiątki milionów ludności, z Kalkutą, największym miastem Indii.

Biali rasiści z Republiki Południowej Afryki znów dali znać o sobie. W czwartą rocznicę masakry dokonanej w Soweto (murzyńskie getto w Johanesburgu), **podczas której zabito 600 Murzynów, ponad 2 tys. raniono, doszło znów do groźnej konfrontacji. Policja otrzymała rozkaz — strzelajcie, by zabić!**

Rozkaz ten wydano w związku z demonstracjami czarnej ludności, która domaga się jakiegoś wpływu na rządy w kraju, w którym 1 biały przypada na 5 czarnych Afrykańczyków. Zabito 32 osoby, prawie 200 ciężko raniono. Taka była odpowiedź rządu premiera Bothy, który ani myśli rezygnować z polityki podziałów rasowych, z utrzymania przywilejów białych, przy jednoczesnych próbach rzucania kolorowej ludności ochłapów, namiastek „współrządzenia".

Ostatnie rozruchy były dla Bothy ostrzeżeniem: **czarna i kolorowa ludność RPA nie zadowoli się byle czym.** Chce więcej niż Botha gotów jest dać i pole do dalszych konfrontacji pozostaje otwarte. Należy przypuszczać, że będą to konfrontacje dokonywane z bronią w ręku, gdyż stało się oczywistym, że drogą „pokojowych reform" niczego czarna ludność nie osiągnie.

HENRYK WALENDA

E. Gierek przyjął przewodniczących „PAX" oraz ChSS

W dniu 26 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przewodniczącego zarządu Stowarzyszenia „Pax", posła Ryszarda Reiffa.

• • •

W dniu 27 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przewodniczącego Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, posła Kazimierza Morawskiego.

Minister łączności z wizytą w Łodzi

W zeszły piątek gościł w Łodzi minister łączności **Zbigniew Rudnicki.** W czasie wizyty w Komitecie Łódzkim PZPR został on przyjęty przez I sekretarza KŁ PZPR — **Bolesława Koperskiego.** Omówiono zamierzenia inwestycyjne na lata 1980—85 mające na celu poprawę pracy łączności w okręgu łódzkim. W spotkaniu uczestniczył również, prezydent Łodzi — **Józef Niewiadomski.**

Min. Z. Rudnicki zapoznał się także z pracą dworcowego węzła komunikacji pocztowej Łódź — 2, funkcjonowaniem centrali telefonicznej E-10 oraz centrali międzymiastowej. Na zakończenie wizyty w Łodzi min. Rudnicki spotkał się z pracownikami Łódzkiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji.

Plenum NK ZSL

Problematyka kształtowania motywacji i tworzenia warunków do pełniejszego angażowania się młodzieży wiejskiej w realizację programu rozwoju wsi i rolnictwa była 27 bm w Warszawie tematem XXI Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obradom przewodniczył prezes NK ZSL — **Stanisław Gucwa.**

Zapewnić pełną realizację

(Dokończenie ze str. 1)

gospodarczym województwa, wiele jest spraw rzutujących na występowanie zasadniczych trudności. Obecna korekta zadań planowych, zakładając istotne zmiany w strukturze produkcji przemysłowej, ma na celu uzyskanie wyrobów bardziej poszukiwanych przez rynek i świat. Chodzi o produkcję lepszą jakościowo i tańszą, a więc staranniej przygotowaną, odznaczającą się mniejszym udziałem kosztów własnych, lepszą gospodarką deficytowymi i coraz trudniejszymi do uzyskania w świecie surowcami.

Oznaczać to powinno maksymalne zmniejszenie strat ponoszonych na brakach, obniżenie materiałochłonności, dyscyplinę w gospodarce funduszem płac, racjonalizację zatrudnienia z uwzględnieniem najważniejszych i najpotrzebniejszych z punktu widzenia gospodarki potrzeb przemysłu. Uzyskanie założonych w tych dziedzinach wyników wymaga także wykorzystania możliwości inspiratorskich i kontrolnych szerokiego aktywu partyjnego województwa, zapoznanie z założeniami planu gospodarczego i związanych z tym potrzeb nie tylko wszystkich członków partii, ale całego społeczeństwa. Pomyślne bowiem zakończenie bieżącego roku w dziedzinie postępu społeczno-gospodarczego zależeć będzie od wysiłków każdego pracownika i działacza.

W dyskusji omówiono szeroko zadania spoczywające na przedsiębiorstwach, na zakładowych i terenowych organizacjach partyjnych. Omówiono warunki niezbędne dla uzyskania właściwego poziomu produkcji eksportowej, rynkowej i rolnej. Wskazywano na zadania organizacji związkowych i ruchu młodzieżowego. Wiele uwagi poświęcono warunkom niezbędnym dla uzyskania właściwych wyników jakościowych i ilościowych przez budownictwo województwa miejskiego łódzkiego.

W realizacji tegorocznego programu gospodarczego olbrzymie znaczenie dla obniżenia materiałochłonności i energochłonności produkcji, szerokiego zagospodarowania krajowych surowców przemysłowych, rozwoju technicznego i organizacyjnego uzbrojenia pracy — mieć będzie zaplecze naukowo-badawcze łódzkiego przemysłu.

W dyskusji nad tymi problemami głos zabrali: **Wiesław Jóźwiak, Ireneusz Mintus, Halina Żychlińska, Zbigniew Wawrzaszek, Zbigniew Stachowicz, Tadeusz Mirosławski, Marian Grzegorczyk, Wanda Terlecka, Edward Król i Genowefa Adamczewska.**

Na zakończenie dyskusji głos zabrał minister energetyki — **Zbigniew Bartosiewicz** — wysoko oceniając rzeczowość dyskusji łódzkiego aktywu partyjno-gospodarczego. **Rzeczowość niezbędną** — jak podkreślił — **dla realizacji przyjętych przez Sejm zadań.**

Niezbędna ona będzie w każdym działaniu i na każdym szczeblu, choćby w dziedzinie racjonalizacji zatrudnienia. Chodzi o wyeliminowanie ze struktur organizacyjnych niepotrzebnych szczebli pośrednich — różnego rodzaju głównych specjalistów, zaciemniających obraz kadr przedsiębiorstw, rozrośniętych do granic absurdu struktur administracyjnych, ogniw zajmujących się koordynowaniem itp.

Zamykając obrady I sekretarz KŁ PZPR przypomniał, że wnioski wynikające z narady i posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR, w najbliższym czasie staną się bazą programu działania dla wszystkich ogniw partyjnych, gospodarczych, związkowych i organizacji młodzieżowych naszego województwa. Programu mającego na celu lepszą organizację pracy, uzyskanie wysokiej dyscypliny społecznej i zawodowej, lepszej jakości produkcji. **Wiele zadań gospodarczych rysuje się obecnie w nowym świetle, wymagając nowego spojrzenia wszystkich odpowiedzialnych za ich realizację, za tworzenie warunków dla dalszego rozwoju Polski.**

(er)

• • •

Z udziałem członka KC PZPR, kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — **Kazimierza Rokoszewskiego,** odbyła się w ub. piątek w Piotrkowie Tryb. narada aktywu społeczno-gospodarczego. Obrady, którymi kierował I sekretarz KW PZPR — **Stanisław Składowski,** poświęcone były ocenie realizacji planu gospodarczego w pierwszych miesiącach bieżącego roku oraz wytyczeniu zadań na II półrocze w dziedzinie efektywności gospodarowania.

W referacie egzekutywy, wygłoszonym przez S. Składowskiego, podkreślono, że **mimo dobrego, wynoszącego ponad 40 proc. zaawansowania w wykonaniu planu rocznego w przemyśle oraz przekroczenia o 260 mln zł planu sprzedaży rynkowej, wiele ujemnych zjawisk przeszkadza w dalszym rozwijaniu produkcji.** Należą do nich: **zbyt niskie wykonanie zadań eksportowych** (zaległości wynoszą 128 mln zł dew.) **i nadmierny poziom zatrudnienia.** Niepokoi również **rosnąca fluktuacja oraz wysoka absencja pracowników** (w przemyśle codziennie około 8 tys. osób nie przystępuje do pracy), a z drugiej strony nie znajdujący uzasadnienia **wzrost ilości godzin nadliczbowych** (na każdego zatrudnionego przypada 11 godzin nadliczbowych). Niezadowalające jest tempo inwestycji, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym. Pogorszyła się jakość wyrobów (straty z tego tytułu wynoszą 60 mln zł), obniżyła się produktywność środków trwałych w niektórych działach gospodarki. O 60 mln zł przekroczono fundusz płac, choć wzrost wydajności pracy jest niezadowalający. Ponad 530 mln zł wynosi wartość zapasów zbędnych i nadmiernych.

W referacie i w dyskusji stwierdzono wielokrotnie, że **wszystkie te niekorzystne zjawiska są następstwem nie tylko trudności obiektywnych, ale mają również swoje źródło w zbyt małym zainteresowaniu kierownictw przedsiębiorstw, a także załóg, problemami efektywności gospodarowania. Wskazywano też sposoby likwidacji występujących nieprawidłowości.**

K. Rokoszewski, zabierając głos w dyskusji, podkreślił m. in., że przy teraźniejszym, nowoczesnym potencjale wytwórczym naszego przemysłu **edukacja ekonomiczna całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia, jest sprawą najwyższej wagi i winna stanowić główną platformę obywatelskiego wychowania. Niezbędne jest wyrobienie wśród ludzi prawdziwie socjalistycznego stosunku do własności społecznej.**

W podsumowaniu obrad S. Składowski zwrócił raz jeszcze uwagę na główne zadania w dziedzinie poprawy efektywności gospodarowania, przyjęte w specjalnym programie.

(jm)

Depesze gratulacyjne z Polski

Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Prezydialnej Węgierskiej Republiki Ludowej **Pala Losonczego,** z okazji ponownego wybrania go na to stanowisko.

Prezes Rady Ministrów **Edward Babiuch** wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej **Gyoergy Lazara,** z okazji ponownego powierzenia mu tego stanowiska.

Upały w Teksasie

Liczba ofiar śmiertelnych w stanie Teksas, gdzie już od kilku dni utrzymują się nie notowane upały, wzrosła do 19. Jak przewiduje służba meteorologiczna, dochodząca do 45 st. Celsjusza temperatura utrzyma się jeszcze przez kilka dni. Do szpitali teksaskich przewieziono wielu starszych ludzi, którzy z powodu upałów doznali omdleń i ataków serca.

Po posiedzeniach egzekutyw KW PZPR

27 bm. zakończony został cykl posiedzeń egzekutyw Komitetów Wojewódzkich PZPR w całym kraju, na których przedyskutowano węzłowe problemy społeczno-gospodarcze każdego regionu w świetle wskazań zawartych w listach I sekretarza KC PZPR — **Edwarda Gierka,** skierowanych do pierwszych sekretarzy KW PZPR.

Posiedzenia egzekutyw wojewódzkich instancji partyjnych — pisze dziennikarz PAP — stały się ważnym forum wnikliwej, krytycznej analizy stopnia i skali realizacji tegorocznych zadań produkcyjnych i sformułowania — zgodnie z zaleceniami zawartymi w listach I sekretarza KC PZPR — konkretnych wniosków zmierzających do pełniejszego wykorzystania potencjału wytwórczego. W toku posiedzeń poruszono sprawy o podstawowym znaczeniu dla harmonijnego rozwoju zarówno poszczególnych województw, jak i całego kraju. Głównym celem — podkreślano w dyskusji — jest uznanie równowagi gospodarczej i harmonijnego rozwoju, jako podstawowych przesłanek zaspokajania rosnących potrzeb społecznych.

Kontynuacją kompleksowej dyskusji, jaka toczyła się na posiedzeniach egzekutyw KW, są obecnie wojewódzkie narady aktywu społeczno-gospodarczego, na których podejmowane są już bardziej szczegółowo, newralgiczne — w skali poszczególnych regionów — problemy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Wizyta E. Gierka w woj. skierniewickim

(Dokończenie ze str. 1)

właśnie takich efektów. Zaprezentowano między innymi system zabezpieczający uprawy przed przymrozkami poprzez rozpylanie wody oraz unikalny w krajach RWPG kombajn do zbioru porzeczek zastępujący pracę 350 ludzi i podnoszący wydatnie jakość i ilość zebranych owoców.

Z. Dąbrowic E. Gierek udał się do Rogowa, gdzie znajduje się Doświadczalny Zakład Leśny. W tym istniejącym już ponad 50 lat arboretum i alpinarium rośnie około 1800 gatunków drzew i krzewów z całego świata, nad którymi prowadzone są badania naukowe nad ich aklimatyzacją w polskich warunkach. Oprowadzający I sekretarza KC PZPR po zakładzie rektor SGGW — AR — prof. **Henryk Jasiorowski** i dr **Jerzy Tumiłowicz** zapoznali gościa z możliwościami wykorzystania przez naszą gospodarkę leśną gatunków drzew, m. in. daglezji, które nie tylko wzbogaciłyby znacznie obszary leśne w kraju, ale i gwarantują szybkie uzyskanie dużej ilości dobrego drewna. E. Gierek interesował się także uprawą mało znanych u nas roślin ozdobnych i możliwością wykorzystania ich w kształtowaniu plastycznego wystroju miast.

W czasie wizyty, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek spotkał się w Skierniewicach z członkami Egzekutywy KW PZPR. W czasie spotkania poinformowano gościa o dotychczasowej realizacji planu gospodarczo-społecznego województwa oraz o działaniach podjętych w celu stałego poprawiania efektywności gospodarowania. Najistotniejszymi kierunkami i metodami osiągnięcia tego są: podnoszenie jakości pracy, zwiększenie oferty eksportowej, wykorzystanie rezerw w przemyśle i rolnictwie oraz zwiększenie odpowiedzialności i dyscypliny społeczno-zawodowej, których kształtowanie inspirować powinny wszystkie organizacje społeczne. Mówiono także o zjawiskach przeciwdziałających harmonijnemu rozwojowi, jak: fluktuacja kadr, czy też problem nadmiernej, nie uzasadnionej absencji.

Zabierając podczas spotkania głos, Edward Gierek podkreślił ścisłe powiązanie społecznych procesów wychowawczych z efektywnością gospodarczą. Stwierdzając m. in., że **pełne wykorzystanie ogromnego potencjału, który stworzyliśmy będzie możliwe, gdy każdy uświadomi sobie osobistą odpowiedzialność za ciążące na nim obowiązki rodzinne, zawodowe, społeczne i obywatelskie.**

(jb)

Nagroda prezesa Rady Ministrów dla Teatru „Arlekin"

Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier **Edward Babiuch** spotkał się 28 bm. z laureatami nagród prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży. Doroczne nagrody przyznawane są z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Przyznano 23 nagrody indywidualne i zespołowe we wszystkich dziedzinach twórczości.

Nagrodę zespołową w dziedzinie teatru otrzymał m.in. Teatr „Arlekin" w Łodzi.

Na uroczystość przybyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jerzy Łukaszewicz,** zastępca członka Biura Politycznego KC, wicepremier — **Kazimierz Barcikowski** oraz kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — **Kazimierz Rokoszewski.** Obecni byli ministrowie: kultury i sztuki — **Zygmunt Najdowski** oraz oświaty i wychowania — **Krzysztof Kruszewski,** przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji — **Maciej Szczepański,** przedstawiciele związków i stowarzyszeń twórczych, organizacji młodzieżowych.

Balonem w 20 dni dookoła świata

Czteroosobowa załoga — trzech Anglików i jeden obywatel RFN — zamierza dokonać niecodziennego wyczynu: odbyć w ciągu 20 dni podróż balonem dookoła świata. Start specjalnie w tym celu przygotowywanego w W. Brytanii balonu, którego metalowa gondola ma wielkość piętrowego budynku, nastąpi w kwietniu 1981 r. Trasa powiedzie z Europy zachodniej, przez Bliski Wschód, Himalaje na Daleki Wschód i dalej — na wysokości 10—40 km nad północnym Pacyfikiem do USA, a następnie z powrotem do Europy przez Atlantyk.

Odporną na upały i mrozy gondolę sporządzono przy współpracy z Institute of Technology w Bedfordshire. Jedną z kondygnacji gondoli przeznaczono na centrum nawigacyjne, drugą — na sypialnię. Będzie to największy ze zbudowanych dotychczas balonów. Powłoka ma być wypełniona helem lub mieszanką podgrzanego powietrza. Decyzja podjęta zostanie w zależności od rezultatów przeprowadzanych obecnie prób.

XVIII KFPP w Opolu zakończony

28 bm. w Opolu zakończył się XVIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Przez sześć dni trwały koncerty w nadodrzańskim grodzie, który tradycyjnie w czerwcu staje się co roku stolicą polskiej piosenki. Przed publicznością opolskiego amfiteatru wystąpiło ponad 100 solistów, dwadzieścia zespołów instrumentalno-wokalnych, trzy orkiestry i zespół baletowy. Obok tradycyjnych koncertów ubiegłego sezonu, piosenek premierowych oraz debiutów, na opolskiej estradzie zaprezentowano także przeglądy piosenki studenckiej i aktorskiej, programy kabaretowe oraz — po raz pierwszy — widowiska teatrów estradowych.

W ostatnim dniu festiwalu wręczono nagrody i wyróżnienia przyznane przez jury pod przewodnictwem Zbigniewa Kalemby dla najlepszych wykonawców i piosenek. „Grand Prix" otrzymała **Katarzyna Gaertner** za muzykę do widowiska „Pozłacany warkocz — śpiewnik śląski".

Główne nagrody festiwalu otrzymali: **Zbigniew Namysłowski** za muzykę i aranżację piosenki „Tak mało chcę" wykonanej w koncercie premier przez **Ewę Bem** oraz **Izabela Trojanowska** za interpretację wykonywanych utworów.

Kronika wypadków

Piątek, 27. 06.

• Godz. 11.20. Na skrzyżowaniu ulic: Warszawskiej i Pilicznej Aniela M. lat 71 na wydzielonym torowisku tramwajowym wpadła na bok tramwaju linii 8/7. Piesza doznała złamania czaszki i przebywa w szpitalu.

• Godz. 12.50. W Pabianicach na ulicy Armii Czerwonej przy Żymierskiego rowerzysta Edward K. zajechał drogę i zderzył się ze „Starem", doznając wstrząśnienia mózgu.

• Godz. 14.30. Lidia K. lat 20 idąc nieostrożnie na ulicy Pabianickiej 130 wpadła na bok autobusu MPK. Piesza doznała złamania nogi i po udzieleniu pomocy lekarskiej udała się do domu.

• Godz. 16.15. Na al. Politechniki przy ul. Wróblewskiego kierowca „Kamaza" LDA 5680 Grzegorz S. potrącił na przejściu dla pieszych dwie kobiety. Beata P. lat 21 poniosła śmierć na miejscu, a Jadwiga S. lat 21 z bardzo ciężkimi obrażeniami głowy przebywa w szpitalu.

Sobota, 28 06.

• Godz. 13.35. Czteroletnia Anna P. na ulicy Odyńca 67 wybiegła nagle na jezdnię i wpadła pod „malucha". Dziewczynka doznała złamania nogi i ogólnych potłuczeń.

Niedziela, 29. 06.

• Godz. 6.50. Kierowca „Syreny" LDG 2100 Kazimierz J. wjechał na skrzyżowanie ulic Lutomierska — Klonowa przy czerwonym świetle i spowodował zderzenie z autobusem MPK linii 73/2. Pasażerka „Syreny" Bronisława F. z urazem klatki piersiowej przewieziona została do szpitala. Kierowca, mimo iż doznał urazu głowy, nie wyraził zgody na pozostanie w szpitalu.

• Godz. 10. Jadący „Skodą" LDB 9718 Lechosław W. w Imielniku Nowym podczas wyprzedzania na zakręcie zderzył się z motorowerzystą Mirosławem P., który w wypadku doznał ogólnych obrażeń.

• Godz. 12.10. W Zgierzu na skrzyżowaniu ulic: 1/7 Stycznia i 1 Maja Marianna S. lat 57 wpadła pod motocykl „WSK". Z urazem czaszki ranną odwieziono do szpitala.

• Świadkowie potrącenia kobiety przez motorowerzystę w dniu 10. VI. ok. godz. 16.50 w Głownie na pl. Wolności przy ul. Łowickiej proszeni są do WRD MO w Łodzi ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 715-85.

• Pod powyższy adres proszeni są świadkowie zderzenia się rowerzysty ze „Starem" w dniu 27. VI. o godz. 12.50 w Pabianicach na Armii Czerwonej przy Żymierskiego.

(ch)

KUKU ŁECZKA

I LOSOWANIE

6, 10, 16, 27, 28, 35

II LOSOWANIE

3, 13, 14, 17, 18, 27
i liczba dodat. do 5, 4, 3 traf. 21

III LOSOWANIE

9, 23, 34, 35, 36

Przydział na „FIATA 126 p" — końcówka banderoli 017385.
Przydział na „SYRENĘ 105" — końcówka banderoli 890033.
Nagrody pieniężne — końcówka banderoli 455567.

W konkursie „WIOSNA 80" zostały wylosowane następujące nagrody: — telewizor czarno-biały nr 083281 oraz nagrody na znaczki konkursowe: 082888, 082980, 082665, 082774, 083166, 082992, 083698, 083259, 083540, 083213, 083600, 083389, 083889, 083717, 083047, 083434, 083905, 082853, 083380, 083887, 082829, 082989, 083067, 083766, 083849, 082777, 083602, 083806, 083367.

I sekretarz KC PZPR i premier przyjęli ministra obrony Francji

(Dokończenie ze str. 1)

bliki Francuskiej **Ivona Bourgesa.**

• • •

28 bm. zakończyła się 4-dniowa wizyta oficjalna jaką złożył, na zaproszenie ministra obrony narodowej PRL gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** — minister obrony Republiki Francuskiej **Yvon Bourges.**

W wojskowej części programu wizyty ministrowi Y. Bourgesowi zaprezentowany został pokaz sprawności bojowej jednostek Marynarki Wojennej PRL, wyższy pilotaż i baza szkoleniowa Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Jana Krasickiego oraz szkolenie terenowe żołnierzy 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej.

Delegacja zwiedziła stolicę, zabytki Krakowa i Gdańska, Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ROTTERDAM

„Statki rozkoszy"

Po długoletnich debatach nad miejscem dla rotterdamskiego „Eroscenter" władze miejskie postanowiły udzielić zgody na stacjonowanie w największym porcie świata dwóch „statków rozkoszy".

Statki te, 20 m długości i 10 m szerokości każdy, otworzą podwoje prawdopodobnie w końcu br. Będą one dysponować 40 „miejscami pracy". Mieszkańcy dzielnicy Katendrecht, gdzie centrum rozrywki mieściło się dotychczas, uważają ową przeprowadzkę za swój duży sukces. Czy nowe, pływające królestwo Erosa zostanie zaakceptowane przez środowisko, trudno w tej chwili ocenić. Na wszelki wypadek przewidziano dziesięciomiesięczny „okres próbny".

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 czerwca 1980 roku zmarł śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 24, nasz najukochańszy i niezapomniany Syn, Brat, Mąż i Tatuś Majki

DARIUSZ JANUSZ LEJMAN

Pozostawił po sobie wielką pustkę i żal.

Pogrzeb odbędzie się 30 czerwca br. na Cmentarzu Komunalnym Zarzew o godz. 11. Pogrążeni w rozpaczy:

RODZICE, SIOSTRA, ŻONA i CÓRECZKA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Koleżance

KRYSTYNIE SOŁTYSIAK

wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, KOLEŻANKI i KOLEDZY z ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OBROTU SUROWCAMI WŁÓKIENNICZYMI i SKÓRZANYMI

Koledze

LEONOWI JARUDZE

z powodu zgonu

ŻONY

wyrazy serdecznego współczucia składają

KIEROWNICTWO BIURA KONTROLI DOCHODÓW PKP w OLSZTYNIE, RADA ZAKŁADOWA, PRACOWNICY ZESPOŁU KONTROLERÓW w BYDGOSZCZY

W dniu 25 czerwca 1980 roku zmarła

LUCYNA NOWAK

długoletnia pracownica Sądu Rejonowego w Łodzi.

Wyrazy współczucia Rodzinie składają:

KIEROWNICTWO SĄDU WOJEWÓDZKIEGO i REJONOWEGO, RADA ZAKŁADOWA oraz PRACOWNICY SĄDU WOJEWÓDZKIEGO i SĄDU REJONOWEGO w ŁODZI

Rada Adwokacka zawiadamia, że w dniu 25 czerwca 1980 roku zmarł

TADEUSZ ŁUSZCZEWSKI

ADWOKAT

b. wieloletni członek Zespołu Adwokackiego nr 9 w Łodzi. W Zmarłym tracimy doświadczonego prawnika i oddanego Kolegę.

Najbliższej Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają

DZIEKAN i RADA ADWOKACKA w ŁODZI

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali pomoc, życzliwość i szczególną troskę w czasie nieuleczalnej choroby oraz wszystkim Przyjaciołom, którzy okazali współczucie i uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej Matki

PELAGII LACHOWICZ

serdeczne podziękowanie składają

CÓRKI i SYN z ŻONĄ

W dniu 27 czerwca 1980 roku zmarł nasz kochany Ojciec, Teść i Dziadek

Ś. + P.

EUGENIUSZ FILIPOWICZ

długoletni pracownik Elektrowni Łódzkiej i Zakładu Sieci Cieplnej w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 czerwca br. o godz. 15.30 na cmentarzu katolickim Zarzew.

RODZINA

W dniu 26 czerwca 1980 roku zmarł nagle

Ś. + P.

STANISŁAW JĘDRZEJCZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 czerwca br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza św. Rocha — Radogoszcz, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, SYN, BRAT i RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 czerwca 1980 r. odszedł od nas, przeżywszy lat 60, nasz najdroższy Mąż, Brat, Szwagier i Wujek

Ś. + P.

STEFAN ANDRZEJCZAK

pozostawiając nas w nieutulonym żalu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 czerwca br. o godz. 15 na cmentarzu katolickim Zarzew, o czym zawiadamiają

ŻONA, BRAT i POZOSTAŁA RODZINA

Dla kogo kłopot?

Tryb załatwiania reklamacji w naszych sklepach nigdy nie cieszył się dobrą sławą. Narzekali zarówno klienci, jak i sprzedawcy. Żądano uproszczenia i udoskonalenia całego systemu, a wagi tym postulatom dodawała statystyka, zgodnie z którą rocznie płynie od klientów ponad milion reklamacji. To bardzo dużo! Zważywszy, że jest to milion sytuacji konfliktowych, nie licząc straconego czasu i niepotrzebnej mitręgi.

Zarządzenie ministra handlu wewnętrznego i usług o trybie załatwiania reklamacji towarów nieżywnościowych, które wraz ze stosowaną instrukcją weszło w życie 1 kwietnia br. w założeniu miało właśnie spełniać owe społeczne postulaty i tym samym przyczynić się do sprawniejszego załatwiania reklamacji. Nieprzypadkowo piszę „miało", ponieważ kilka przepisów w tym dokumencie szczególnie tych, które dotyczą praw konsumenta, budzi wątpliwości, czy istotnie można liczyć na poprawę.

Dużo się ostatnio mówi o konieczności ostrzejszego egzekwowania od producentów towarów dobrej jakości. Doświadczenie uczy, że najlepszym i najbardziej wnikliwym kontrolerem jest klient. Reklamacje stanowić mogą zatem doskonały oręż w walce o dobrą jakość. Aby jednak tak było, muszą być spełnione dwa warunki: przede wszystkim istnieć muszą uproszczone przepisy o reklamacjach oraz zasada, że skutkami wynikającymi z reklamacji w głównej mierze obciąża się producenta a nie handel, jak to ma miejsce do tej pory. Wspomniane zarządzenie, mimo że rodziło się przy aprobacie aż 15 ministrów i kierowników urzędów centralnych, w niewielkim tylko stopniu te warunki spełnia.

Odnosi się wrażenie, że zamiast upraszczać, niepotrzebnie komplikuje ono niektóre sprawy.

Zgodnie z poprzednio obowiązującymi ustaleniami, klienci mieli prawo wyboru formy rekompensaty za wadliwy wyrób (naprawa, przecena, zwrot pieniędzy). Obecne przepisy wprowadzają określoną hierarchię tych uprawnień, przewidując w pierwszym rzędzie obniżkę ceny kwestionowanego towaru lub jego naprawę. Na tę pierwszą formę klient może się nie zgodzić. Druga jest obowiązująca, chyba że dostawca nie ma możliwości wykonania naprawy. Wówczas dopiero przysługuje klientowi prawo do wymiany artykułu na nowy lub (jeżeli i to okaże się niemożliwe) zwrotu gotówki.

Handel tłumaczy te przepisy troską o jak najbardziej racjonalne wykorzystanie dóbr już wyprodukowanych. Nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że kierując się skądinąd słusznymi przesłankami, za jednym zamachem całą odpowiedzialność i kłopoty związane z wadliwym towarem przerzucono z producenta na kupującego.

Kontrowersję budzi zasada, jaką wprowadzono w traktowaniu reklamacji zależnie od tego, czy wada przedmiotu była dostrzegalna w chwili kupna, czy też ujawniła się znacznie później. W pierwszym przypadku reklamacja przyjęta będzie tylko wówczas, gdy klient zgłosi ją najpóźniej w miesiąc po dokonaniu zakupu. W drugim — w miesiąc po zauważeniu wady. Dla nieuważnych nabywców jest to przepis niebezpieczny, ponieważ dalej mówi się, że przy reklamacji wady zauważalnej przy kupnie (dowolność interpretacji co jest taką wadą a co nie — ogromna) uznać ją można tylko wtedy, kiedy „nie można jej było stwierdzić normalnie stosowanym sposobem". Na dobrą sprawę w nieskończoność można dyskutować z kierownikiem sklepu, czy klient mógł normalnie stosowanym sposobem wadę wykryć, czy też nie. Obawiam się, że wiele tego typu dyskusji może znaleźć swój epilog w sądzie.

Niewiele natomiast zmieniło się, jeśli chodzi o przepisy dotyczące sporządzania samego protokołu reklamacyjnego. W dalszym ciągu jest to potężny dokument wypisywany w pięciu egzemplarzach i obowiązujący bezwzględnie nawet w przypadku, gdy reklamowany towar ma wartość kilku złotych.

Kilka przytoczonych tu przykładów budzić musi refleksję, że handel jak gdyby nie dostrzega, iż to właśnie klient powinien być jego sojusznikiem w egzekwowaniu od przemysłu wyrobów dobrej jakości. A wówczas reklamacje przestaną być i dla klienta i dla handlu, i dla producenta uciążliwym problemem.

A. Ł.

PARTNERA MA SIĘ TAKIEGO...

W jakim by się zakładzie nie znaleźć, wystarczy tylko umiejętnie naprowadzić rozmowę i usłyszy się narzekania na handlowców. Wszystkich — i tych z wojewódzkich przedsiębiorstw, i tych ze „Społem", i tych od zaopatrzenia wsi. Co się słyszy najczęściej? Np., że nie umieją patrzeć na nowości wzornicze. Że nie wiedzą co jest modne, a jeśli wiedzą, to kupią sobie, ale już dla odbiorców, w imieniu których występują — nie! Słowem, że grzeszą nadmiarem ostrożności. A przecież bez ryzyka nie ma dobrego handlu. Dodajmy do tego jeszcze pomówienia o opieszałość — że nowe wyroby trafiają do sklepów z dziwnym zaiste, nieraz rocznym opóźnieniem.

Koronny argument, który świadczyć ma o tym, że handel nie jest godnym partnerem przemysłu, stanowi stwierdzenie, że pracownicy tej gałęzi gospodarki nie mają żadnego programu, że nie wiedzą co chcą sprzedawać, że nie przychodzą do przemysłu z konkretnymi zamówieniami, a potem wybrzydzają na to, co się im oferuje.

Słowo daję, nie przesadzam. Wszystko, co przytoczyłam, słyszałam nieraz w takiej lub nawet ostrzejszej formie. Z tym, że wszystko to było mówione „poza protokółem". Prawdę mówiąc, dziwię się, że w przemyśle taka opinia o handlu panuje. Bo przecież ów handel może tak samo, albo i lepiej, zrewanżować się przemysłowi. I nie zwlekając to czyni, podając nieterminowe dostawy, podmiany asortymentowe, nie wspominając już o zwykłych bublach i nieznajomości wymiarów przeciętnego Polaka.

Prawda, jak zawsze, jest gdzieś pośrodku. Na pewno, mimo krytykowania albo podawania w wątpliwość potrzeby istnienia giełd na których spotykają się co pół roku obie strony, są one potrzebne. I to pomimo rozdzielników, mimo tzw. artykułów obserwowanych. I nawet jeśli 30 procent wyrobów pozostaje do „uzgodnienia" (tzn. na giełdzie kupuje się moce przerobowe, a wyroby będą takie, jakie będzie mógł wyprodukować przemysł). Bowiem, prócz wszystkich podstawowych funkcji, giełdy pełnią także rolę swoistej kontroli. Tu np. mniej obrotny handlowiec może się poskarżyć, że jego bardziej ustosunkowany kolega zdobył jego kosztem poszukiwany a deficytowy wyrób.

Można, naturalnie, krytykować również formy prezentowania i sprzedaży wyrobów w sklepach. Można mówić wiele o tym, że klient jest intruzem, że nie traktuje się go jak należy. Koronny argument (a raczej tłumaczenie) handlowców z kolei dlaczego jest jak jest, to fakt niedoborów wielu artykułów. Jeśli mamy ciągle jeszcze rynek producenta, a nie konsumenta, to na co właściwie wybrzydzać? I tak wszystko pójdzie, niezależnie jak podane i niekoniecznie z uśmiechem.

Rozumiem marzenia handlowców — duże, przestronne magazyny i ładne sklepy, gdzie można pozwolić sobie na piękną ekspozycję. W takich warunkach dopiero można pracować! Tylko nie wiem czy dzięki temu właśnie od razu zmieni się obsługa. Albo czy takie warunki jeszcze bardziej nie uwidocznią występujących niedoborów.

Zmiana systemu rozliczania i wynagradzania — oto dla wielu panaceum na wszystkie bolączki funkcjonowania handlu i rynku. Może to i prawda. Trudno wyrokować, jako że eksperyment — objęcie niektórych domów handlowych systemem własnego rozrachunku — niedawno się zaczął. Są wszakże przypadki, że sami handlowcy (czytaj: kierownicy takich domów czy sklepów) nie wykorzystują danych im możliwości. Oto otrzymują fundusz, który rozdzielić mogą wedle zasług. Kto pracuje najlepiej — temu nagroda najwyższa, a kto się nie wysila — temu nic. Idea, zdawałoby się sprawiedliwa ale widocznie w takim myśleniu tkwi jakiś błąd, bo kierownik daje wszystkim jednakowo...

To wszystko trudne sprawy. W jednym artykule trudno poruszyć nawet podstawowe problemy. Ale, jak zawsze, wniosek jest banalny. Jak zresztą stare, uznane prawdy. Wszystko zależy od człowieka! Każdy z nas może przecież od razu wskazać przykład dobrych sklepów, dobrych kierowników, przykład sklepów w których zawsze są kolejki, a jednak mniejszy czy większy wybór artykułów jest. Mimo wszystkich trudności. Wzajemne animozje przemysł — handel budzą w tym świetle jeszcze bardziej mieszane uczucia. Bo ma się w końcu takiego partnera, na jakiego się zasługuje...

AGNIESZKA OSTAPOWICZ

Eksperyment z samokontrolą

Kontrola czy samokontrola? Powszechna stawka na kontrolę czy samokontrolę? Do sukcesu — przez kontrolę, czy przez samokontrolę?

Na pewno rozbudowywanie systemów kontroli nie jest „lekarstwem na wszystko" (ubocznym skutkiem jest wzajemnie pogłębiająca się nieufność), ale „kurs na samokontrolę" połączony jest z wielkim ryzykiem.

W 1974 roku zaryzykowano z budownictwem, a właściwie zdecydowano się na obdarzenie budownictwa pełnym zaufaniem. Wykonawcy na mocy prawa budowlanego otrzymali mandat zaufania, a wraz z nim wielki przywilej samokontrolowania gospodarności i pracy. Cóż można powiedzieć o tej kwestii, jak należy ocenić ten eksperyment po 6 latach?

Dość precyzyjnie ten stan opisał prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krośnie Franciszek Kurek w rozmowie z rzeszowskim dziennikarzem. Powiedział on m. in.: spółdzielczość nakładała kary po 20 tys. zł za każdy nie oddany w terminie blok, budownictwo te kary płaciło i... zwlekało z usuwaniem usterek, powracając pare razy na place budów.

Obecnie Centralny Zarząd Spółdzielczości Mieszkaniowej ogłasza powrót do kontroli; ogłasza powrót do czasów, kiedy wykonawcę kontrolował inwestor.

Jest to wiadomość dobra. Długo oczekiwana.

Oceniając budownictwo przez te 6 lat — popadliśmy w jednostronność. Budownictwo, co prawda, było zawsze pod presją publiczną, a krytyki nie należały do odosobnionych, lecz „wybaczaliśmy" z dziesiątków powodów. A to, że się dopiero rozwija z manufaktury w przemysł, a to, że zdobywa doświadczenia, że ma kłopoty z wykwalifikowanymi załogami itd Nawet apelowaliśmy do siebie: więcej cierpliwości, a czas przyniesie poprawę. Dziś natomiast wiemy, że czas poprawy na wielu odcinkach nie przyniósł i budownictwo znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. Przede wszystkim — co nawet kwalifikuje się do alarmu — w budownictwie mieszkaniowym mamy do czynienia z oczywistymi zjawiskami niegospodarności. Jak doniosła „Trybuna Ludu", koszt samych usterek za rok ub. oszacowany został na zawrotną sumę 1 miliarda zł, zamiast planowanego wzrostu kosztów w budownictwie o 2,4 proc., wzrost ten podskoczył aż do poziomu 4,4 proc. I jeszcze jedno: jak doniosła niedawno Polska Agencja Prasowa, do faktycznego wykonania planu z ub. roku zabraknie 42 tys. mieszkań, a plan na rok bieżący (za 4 miesiące) jest zaangażowany zaledwie w 10 procentach.

Są jeszcze inne bardzo słabe punkty budownictwa. Chociażby: oto właśnie w budownictwie liczba godzin opuszczonych i nie usprawiedliwionych jest dwukrotnie wyższa niż w pozostałych gałęziach przemysłu.

W tej sytuacji proszą się wnioski: Takie wnioski sformułował ostatnio Sejm podczas „debaty mieszkaniowej". W ślad za tym — spółdzielczość przywraca (co jest pierwszą jaskółką) nadzór inwestorski nad wykonawcami i pod koniec roku obejmie nim wszystkie swoje zlecenia. Tym samym — przynajmniej na jednym odcinku budownictwa — samokontrola zostanie zastąpiona kontrolą. Oczywiście nie należy z powodu tej zmiany popadać w optymizm. Oko kontroli inwestorskiej, choćby nie wiadomo jak było dociekliwe, nie zmieni radykalnie różnych aspektów gospodarności w budownictwie. Ale oto na budowie z uprawnieniami do pytania o gospodarność zjawia się zupełnie nowy partner. Dodajmy — partner, który musi być szczególnie wyczulony na gospodarność i jakość budownictwa, gdyż reprezentuje setki tysięcy członków, ludzi oczekujących na mieszkania, jak na zbawienie; ludzi, którzy nieraz całe lata odkładają swoje ciężko zapracowane pieniądze.

Trudności, jakie przeżywa budownictwo, nie powinny być tylko przedmiotem uwag krytycznych, ale także analiz, by można było z kolei zastanowić się nad tym, jak budownictwu pomóc. Budownictwo mieszkaniowe bowiem to zbyt ważna dziedzina gospodarki, zbyt doniosła. Ma ona najwyższą rangę społeczną i musi się znaleźć pod patronatem społecznym. Zaś samo budownictwo „bez upiększania usterek" winno zastanowić się nad wielką problematyka gospodarności, obniżania kosztów. Niech wreszcie przestanie się nieść opinia, że na budowie można „załatwić" cement, glazurę, rury, deski i każdą „fuchę"! Niech nie utwierdza się przekonanie, że po wyjściu budowlanych lokatorzy muszą zaczynać od... remontów!

Prawo i życie

Oblicza odpowiedzialności

Zofia Tarnowska

We wtorek zeszłego tygodnia do Sklepu Spożywczego nr 1383 przy ul. Lubeckiego w Łodzi zamiast świeżego mleka przywieziono zsiadłe. Było tego 516 litrów. Data rozlewu — niedziela. Ktoś więc świadomie wyekspediował z mleczarni przy ul. Omłotowej masę zsiadłego mleka. Z informacji konwojentów wynikało, że wiele sklepów otrzymało takie właśnie mleko. Mieszkańcy osiedla biegali do sklepu i pytali dlaczego nie ma jeszcze mleka pod drzwiami. Roznosiciel spoglądał tępo na stertę pojemników z kwaśnym mlekiem. Dostawa świeżego nie nadchodziła. Kierowniczka sklepu bezskutecznie dzwoniła tu i tam, usiłując uzyskać świeży produkt. Nic z tego!

Mleko stało przez wtorek, środę i czwartek. Kisło w sposób nieapetyczny, wysadzało wieczka butelek. Mleczarnia wyrażała swoją obojętność, konwojenci przywożący w następnych dniach świeże mleko — nie chcieli zabierać zepsutego. Wreszcie w piątek biuro WSS „Społem" załatwiło transport we własnym zakresie.

Przez trzy dni ludzie zaopatrujący się w tym sklepie zastanawiali się głośno nad marnotrawstwem i zadawali nie adresowane pytania na temat: **kto będzie odpowiadał za świadome zorganizowanie fatalnej dostawy?** Adresuję to pytanie do kierownictwa mleczarni przy ul Omłotowej 12, licząc na rychłą odpowiedź. Wykluczam z góry takie tłumaczenie, jak: omyłkowo, niechcący, nie pod ten adres itp.

• • •

We wtorkowym numerze „DP" w notatce pt. „Pokaz marnotrawstwa" opisaliśmy inny skandal z tej samej branży: mleko przed sklepem, do którego dokonano włamania, stało prawie przez miesiąc. Mimo zamknięcia sklepu z powodu remanentu mleko dostarczano przez dwa dni. Spółdzielnia Mleczarska w Pabianicach — a w niej ktoś konkretnie odpowiedzialny — machnął ręką na gospodarcze i społeczne skutki braku odpowiedzialności.

• • •

W listopadzie zeszłego roku na trasie Nowosolna — Lipiny zdarzył się poważny wypadek drogowy, a w ciągu kolejnych 3 dni aż 10 następnych. 13 osób rannych i półmilionowe straty — oto podsumowanie kraks. Wina kierowców? Nie! Wpadali oni w poślizg mimo znacznie ograniczonej szybkości. To nawierzchnia jezdni była zła. Przebudowano ją w ciągu 10 dni, ale sprawą zajęła się też prokuratura. Dochodzenie ujawniło winnych położenia złej nawierzchni. Odpowiadał karnie zastępca kierownika Obwodu Drogowego nr 3 w Strykowie. Z racji sprawowanej funkcji było on o d p o w i e d z i a l n y za organizację i właściwe utrzymanie drogi. Okazało się, że nie przerwał robót drogowych mimo złych warunków atmosferycznych i materiał położony na drodze nie miał przyczepności, natomiast charakteryzował się nadmierną śliskością. O czym myślał fachowiec postępując wbrew logice? O „odwaleniu" roboty, a nie o jej należytym wykonaniu, co przecież wynikało bezpośrednio z jego służbowej odpowiedzialności.

• • •

Tak wiele mówimy i piszemy o odpowiedzialności. Nie chodzi tu o odpowiedzialność karną, co jest konsekwencją popełniania błędów. Jest to odpowiedzialność ludzi za powierzone im czynności, zespoły, placówki, przedsiębiorstwa, branże itp. Odpowiadają za bieżącą pracę, za tworzenie warunków dalszego rozwoju, za warunki pracy i procesy produkcyjne. Jest to odpowiedzialność wobec podwładnych i wobec zwierzchników, ale nade wszystko jest to odpowiedzialność wobec całego społeczeństwa.

• • •

Dwaj pracownicy Zjednoczenia Górnictwa Naftowego przeforsowali import do Polski ośmiu dźwigów samojezdnych za ok. 2 mln dolarów. Dźwigi okazały się nieprzydatne. Straty dla gospodarki narodowej wyniosły co najmniej 24 mln zł. Pracownicy byli skorumpowani i świadomie dokonali złej transakcji z nieznaną firmą. Byli jednak ludzie, którzy sygnalizowali niepewność kontraktu, ściągnęli inne oferty i przekazali je do Zjednoczenia Górnictwa Naftowego. Nic z tego; ludzi uczciwych i odpowiedzialnych nie dopuszczono do głosu. Przestępcza spółka z ZGN i Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Bumar", mimo wystąpień pracowników „Bumaru" — postawiła na swoim. Prokurator, który prowadził tę sprawę powiedział w rozmowie z dziennikarką „Życia Warszawy": „Uważam, że ludzie odpowiedzialni z tytułu nadzoru i kontroli za import muszą przyznanymi środkami finansowymi gospodarować uczciwie i prawidłowo. Cały ten aparat administracyjny i gospodarczy, którego sens istnienia polega przecież w poważnym stopniu na kontroli i nadzorze, nie zdał tutaj egzaminu. Pozwolił kilku nieuczciwym pracownikom przeforsować bezsensowny zakup i spowodować wielomilionowe straty. Według programu modernizacji ZGN, dźwigi miały podnieść wydajność o 50 proc. Tymczasem po zainwestowaniu około 2 mln dolarów, w niektórych przedsiębiorstwach wydajność ta nawet spadła!"

• • •

W wielu przypadkach ludzie obdarzeni odpowiedzialnymi funkcjami zaczynają wykorzystywać te funkcje na zasadzie: ja tu rządzę! Im wyższa funkcja, tym częściej można się spotkać z takim stosunkiem do podwładnych, którym zamyka się usta, kiedy zgłaszają swoje uwagi, krytykują, wytykają błędy. Pojęcie demokratyzmu socjalistycznego, zasadzającego się na tym, że podmiotem wszelkiej działalności politycznej, oświatowej, gospodarczej itp. są ludzie pracy — oni współrządzą państwem — jest przez takich osobników z miejsca eliminowane w chwili objęcia „gabinetu". Dyrektor naczelny (należy dodać, b y ł y) SKR w Nowogrodźcu (woj. jeleniogórskie) głuchy był na wszystkie sygnały dotyczące bałaganu w prowadzonej przez siebie instytucji. Żył sobie, jak jej właściciel, ciągnąc profity, jakie się tylko dało. Fatalną gospodarkę i swoje zyski maskował pracami społecznymi na rzecz gminy, zyskując doskonałą opinię u władz tego szczebla. Nikt nie wpadł na to, że owe świadczenia odbywały się środkami spółdzielczymi. Dopiero jak SKR zamknęła rok gospodarczy stratą 18 mln zł, dyrektora zdjęto. Przez trzy lata głównym motorem jego działania było uzyskiwanie maksymalnych korzyści osobistych.

Przed odpowiedzialnością nie chronią żadne zasługi „życiorysowe" — zawodowe ani społeczne. Nie chroni też stanowisko: im jest ono wyższe, tym skrupulatniej należy rozliczać zajmującą je osobę. To jest stara prawda, eksponowana już na VI Zjeździe PZPR.

Dziś ten obowiązek jest jeszcze silniej akcentowany. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu poseł J. Jóźwiak stwierdził, że zaniepokojenie musi wywoływać fakt niewspółmiernego do możliwości gospodarki wzrostu oczekiwań niektórych środowisk, dotyczących dalszego bardzo szybkiego podnoszenia poziomu zamożności. Nie zawsze jest to poparte rzetelnym stosunkiem do własnej pracy i zadań rodzimego zakładu. A widzenie praw i obowiązków w życiu społecznym i gospodarczym musi być spójne, bo to decydować będzie o dalszym rozwoju kraju.

„Być w pracy i pracować, to często dwa różne pojęcia" — stwierdził poseł T. Rostkowski, wskazując na potrzebę bardziej racjonalnego gospodarowania zasobami pracy. „Dziś niejednokrotnie płaci się za samą obecność w pracy, jak również za produkcję złej jakości".

Powodzenie zamierzeń gospodarczych wiąże się zawsze z zależnością — w znakomitej mierze — od zdolności podejmowania decyzji i brania za nie o d p o w i e d z i a l n o ś c i. W sferze stosunków gospodarczych i społecznych ma to znaczenie ogromne zarówno w odniesieniu do decyzji o wysłaniu do sklepu nieświeżego mleka, jak i o importowaniu bubli.

Na „zastępstwie” pięciu milionów

Już na dobre trwa sezon urlopów. Wyludniają się miasta, przedsiębiorstwa, instytucje. Coraz częściej daje się słyszeć w słuchawce telefonicznej „nie wiem, nikt go nie zastępuje, jest na urlopie”. Coraz częściej spotkać można wywieszki „nieczynne, jestem na urlopie”.

Urlop to u nas absolutnie święta rzecz.

Oblicza się, że w czasie tych niepełnych trzech miesięcy letnich wyjedzie na wypoczynek około 4,7 miliona osób. Ile z tej gigantycznej armii będzie pracowników z gospodarki uspołecznionej — tego dokładnie nie wiadomo. Ile zamknie się biurek i okienek, o ile będzie mniej ludzi w handlu i usługach — tego też nie wiadomo. A ile ludzi wyjedzie na urlopy z zakładów produkcyjnych? Na razie dysponujemy tą jedną liczbą i ona musi w tej sytuacji stać się koronnym argumentem w sprawie sprawności pracy podczas urlopów. Jedno bowiem jest pewne: życie nie da się zawiesić na kołku, nie da się go również wysłać na odpoczynek. W okresie letnim jeszcze sprawniej musi pracować administracja, jeszcze sprawniej musi pracować handel i także sprawniej muszą pracować usługi. I nie jest to żaden paradoks. Wołanie „jeszcze sprawniej” wynika chociażby z faktu, że przecież wręcz eksploduje ruchliwość całego społeczeństwa, a zatem rośnie zapotrzebowanie na tego rodzaju świadczenia. Sprawniej musi pracować cała komunikacja, która musi nie tylko przewieźć te miliony (dodajmy jeszcze dzieci szkolne), ale musi również wozić na krótkich lokalnych trasach.

Wielkie zadania stoją przed całą sferą obsługującą rolnictwo, albowiem czas urlopów jest również czasem żniw, czasem szczególnie ciężkiej ze społecznego punktu widzenia ważnej pracy.

Największe jednak zadania stoją przed przemysłem. Jeszcze większe w tym roku, z uwagi na różne trudności zaopatrzeniowe, energetyczne i kooperacyjne, które wpływają na arytmiczność pracy.

Właśnie z „okazji lata” trzeba koniecznie powiedzieć o pewnych aspektach naszej pracy.

Otóż wiadomo, że wydajność pracy w roku bieżącym na pewno nie wzrośnie w porównaniu do roku poprzedniego. A może też spaść. Z czego to wynika? M. in. z tego, że wykorzystanie czasu pracy jest jedną ze słabszych stron naszej gospodarki. Straty czasu pracy są wręcz olbrzymie. Około miliona osób w gospodarce uspołecznionej nie przychodzi codziennie do pracy. Innymi słowy: na około 12 milionów zatrudnionych pracuje nas faktycznie 11 milionów. Około 360 tys. osób rocznie porzuca miejsce pracy, nie podając żadnych przyczyn. Straty czasu pracy na stanowiskach roboczych wynoszą średnio 10 proc., a — jak szacuje Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — „nie należą do rzadkości nawet straty, sięgające 20 proc. zmiany”. Wynika z tego, że na ok. 11 milionów osób przychodzących do pracy około (średnio licząc) 1,5 miliona osób nic nie robi.

Niedawno pojawiła się w prasie notatka o tym, że Polacy lubią się dokształcać. Rzecz sama w sobie bardzo dobra. Dokształcają się w hodowli pieczarek, w masażach ciała, naprawach „malucha”, w robotach stolarskich itd. Komunikat prawie entuzjastycznie donosi, że w ten sposób dokształca się pół miliona osób rocznie. Biorąc ten trop — należałoby zapytać: a ilu pracowników zamiast pracować uczestniczy w kurso-konferencjach, ilu zamiast posłużyć się telefonem lub telexem jedzie sobie „na delegacje”, a ile osób po prostu „wyskakuje” w czasie pracy coś prywatnego załatwić (itd.), ilu na „małą czarną”, ilu na zakupy, a ilu komentuje wczorajszy mecz lub kryminał?

Piszę o tych sprawach właśnie teraz, gdyż początkowo zamierzałem tylko wskazać na ten szczególny moment w roku, kiedy ludzi odpoczywających trzeba zastąpić w taki sposób, aby życie społeczne toczyło się normalnie i bez zakłóceń. Jednak druga część tego artykułu jest o tym, jak pracujemy przez cały rok. Może to i dobrze. Bo może jest to najlepsza chwila, abyśmy szerzej porozmawiali o pracy, a nie tylko o tym, co zrobić, aby znaleźć zastępstwo dla niespełna pięciu milionów w okresie niepełnych trzech miesięcy.

J. K.

TEMAT DO ROZMÓW

W kwestii zaufania

Od czego zależy wzajemne zaufanie między nami? Najkrócej: od wartości słowa i od solidności czynu.

Żeby więc nie teoretyzować.

Rząd wniósł pod obrady Sejmu kwestię mieszkań. Debata odbyła się — jak pamiętamy — niedawno. Były słowa. Owszem. Podczas tej debaty całe budownictwo mieszkaniowe z jego zaletami i wadami ukazało się jak na dłoni, z całym wachlarzem opinii o nim. Być może, niektórzy z nas, np. nowi lokatorzy, oczekiwali, że na budownictwie mieszkaniowym nie zostanie przysłowiowej suchej nitki. Być może, w tym sensie są jakby zawiedzeni. Ale wydaje się, że główny sens tego sejmowania nad budownictwem mieszkaniowym polega na wzajemnym i powszechnym uświadamianiu sobie przyjętych wobec siebie zobowiązań, wzajemnych powinności. Czy ta debata wyjaśniła wszystkie kwestie? Czy — poczynając od tej debaty — nie będzie „poślizgów”, z ilością, czy zaraz, właśnie na drugi już dzień po tej debacie, ilość będzie cudownym zrządzeniem przechodziła w jakość? Lecz słowo Sejmu zbiegło się w czasie z pewnymi porządkami przeprowadzanymi w budownictwie, czego wyrazem było zredukowanie liczby dyrektorów, a także podjęcie właśnie przez rząd uchwały o kryteriach bardziej sprawiedliwego rozdziału mieszkań. Równocześnie — co już nie tak szerokim strumieniem dotarło do naszej wiadomości — Centralna Komisja Kontroli Partyjnej — rozumiejąc ile zależy od ludzi, od kadr kierowniczych i od członków partii spełniających te funkcje — wzięła również „na warsztat” budownictwo mieszkaniowe. Nie tylko, rzecz zrozumiała, „cudem powstające” wille, nie tylko owe przysłowiowe już „góralskie domki letniskowe”, chociaż one same w sobie wymagają „moralnego nadzoru”. Bowiem — jak pisał Władysław Kruczek w „Nowych Drogach” — na tego typu przedsięwzięcia „przecieka część materiałów”, a często są one „fikcyjnie przeceniane” i „niekiedy po prostu kradzione”. Chodzi też o to — co znalazło odbicie na Naradzie Centralnego Aktywu Partyjno-Gospodarczego w dniu 11 kwietnia — że w budownictwie z wielkiej płyty przekroczono normy zużycia cementu o 53 proc., tj. o 2 mln ton, stali o 13 proc. — tj. o 120 tys. ton, a szkła o 40 proc. — tj. o 1200 tys. m kw.

Powstaje zatem szeroki front nadzoru, tworzy się nowy sposób oglądania budowlanej rzeczywistości. Nie tylko przez wskaźniki. Czy budownictwo się „spręży”? Miejmy w sobie krztę optymizmu. A wywodzić go trzeba może ze słów Stanisława Witkowskiego, warszawskiego mistrza budowlanego i delegata na VIII Zjazd, który w dyskusji przed zjazdem powiedział, że w budownictwie są dobrzy fachowcy, którzy wstydzą się partactwa i tylko pewna część „przyjeżdża na budowę odpocząć”.

Wartość tych wszystkich faktów ma znaczenie ogromne. Krytyki bowiem nie kierujemy w stronę „samego dołu”, ale i w stronę tych, którzy są odpowiedzialni za organizację, za przygotowanie pracy, za decyzje utrudniające pracę owym „dołom”. Jest to metoda, która winna zmieniać naszą opinię o budownictwie w ślad za zmianą w nim społeczno-ekonomicznych stosunków.

„Kwestia zaufania” ma jeszcze wiele innych newralgicznych, a przy tym bardzo drażliwych punktów. Mieszkania są odbiciem najlepszym. W całej Polsce dyskutowana jest sprawa, co zależy od „dołów”, a co od „góry”, co zależy od „terenu”, a co od „centrali”, co od „decyzji”, a co od „realizacji”. Zatem przykładowo: czy mówiąc efektywność — powinniśmy tylko mieć na uwadze robotnika? Wyłącznie robotnika? Chyba ci, którzy takie pytania podsuwają do dyskusji, nie chcą postępu, a tylko — mówiąc oględnie — samej dyskusji dla dyskusji. Nigdy partia nie mówiła, że wszystko zależy od robotnika. Owszem, partia szanując pracę robotnika najwyżej, często mówi o robotniku i odwołuje się do niego. Natomiast mówiąc o efektywności twierdzi, że nie będzie lepszej efektywności bez wyższej odpowiedzialności i wyższej ideowości kadr kierowniczych (vide: komunikat z majowego posiedzenia Biura Politycznego). Nie będzie również efektywności bez lepszej pracy biur i urzędów, przedsiębiorstw komunalnych, administracji, handlu, służby zdrowia. Takie postawienie sprawy zgodne jest z odczuciem społecznym i chyba — najważniejsze — z naszymi, polskimi realiami. Czy się coś robi w tych dziedzinach? Niewątpliwie tak. Likwidowane są przerosty administracyjne. Wraz z tym różne dobrze uwite gniazdka, w których za patrona wybrano Parkinsona, a za herb herbatę.

I co jest jeszcze ważne? Zmieniać musimy treść wielu pytań. Nie pytajmy tylko o wykonanie planu, o wskaźniki i o to, ile i kto się napracował? Pytajmy o sens pracy, o jej społeczną wartość, o rachunek kosztów. Pytajmy o ocenę produkcji nie producentów, ale konsumentów. Buty niech ocenia piechur. Kiełbasę — konsument, a organizację — robotnik.

Czy jest dzisiaj problem zaufania między nami? Nas do nas? W każdym razie na pewno istnieje kwestia oceniania naszego wysiłku, nie tylko tego, co robimy, ale i jak robimy oraz przede wszystkim, jakim kosztem to wszystko robimy. Dziś wiemy: koszty są za wysokie, a nasz wysiłek nie zawsze racjonalny. Czy zatem istnieje kwestia zwątpienia w nasze możliwości? A czy czasami nie chcieliśmy za szybko do przodu? Szybciej od ekonomicznych możliwości?

Wiele spraw jest do wyjaśnienia. Wiele pytań domagających się odpowiedzi. Przemyślanej i gruntownej. Powiem, że nigdy dotąd nie istniało takie zapotrzebowanie na ocenę własnej pracy, a w tym kontekście — co od kogo zależy?

K. J.

Te powiewne suknie z jedwabnego muślinu, to propozycja na jesienno-zimowe okazje wieczorowe projektu Jean Hercey'a z Paryża.

CAF — AFP

TRZECI ROK DZIESIĘCIOLATKI

Ponad milion uczniów ukończyło pierwszą i drugą klasę dziesięciolatki. Badania Instytutu Programów Szkolnych dowodzą, że dzieci więcej wiedzą, lepiej piszą i czytają od swych rówieśników sprzed kilku lat. Największa w tym zasługa ponad 50 tys. nauczycieli, którzy dokształcali się przez sześć lat na studiach, specjalnych kursach, w zespołach samokształcenia kierowanego, na wykładach NURT.

Wprowadzenie dziesięciolatki nie jest jednak pasmem samych sukcesów. „Dopinanie guzików” wciąż trwa i bywa dla nauczycieli i ich uczniów bardzo dokuczliwe. W ubiegłym roku już po rozpoczęciu nauki okazało się np., że nie dostarczono w terminie wszystkich podręczników, że programy nauczania zostały rozproszone po czasopismach pedagogicznych, że brak pomocy naukowych.

Jak będzie w tym roku? Czy uczniowie nowej trzeciej klasy rozpoczną rok szkolny bez przeszkód?

Słów kilka o programie. Trzecioklasiści będą uczyć się tych samych siedmiu przedmiotów, które poznawali w pierwszej i drugiej klasie. A więc: języka polskiego, matematyki, środowiska społeczno-przyrodniczego, plastyki, muzyki, pracy — techniki i kultury fizycznej. Na lekcje te przeznacza się 25 godzin tygodniowo. Dzieci, które nie nadążają z opanowaniem wymaganej wiedzy, będą uczestniczyły w zajęciach tzw. zespołów wyrównawczych. Przewiduje się również indywidualną gimnastykę korekcyjną oraz zabawy ogólnorozwojowe na tych samych zasadach, które obowiązywały w pierwszej i drugiej klasie.

Dzieci będą się uczyć według jednego z dziesięciu planów opracowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Wybór zależy od liczby uczniów i nauczycieli w szkole. Nadal bowiem trzecia część szkół to małe punkty filialne, kształcące około 20 dzieci. Filie wprawdzie stopniowo się likwiduje, ale postępuje to dosyć powoli, bo wciąż są kłopoty z dowożeniem uczniów.

Dziesięć planów jest to dziesięć wariantów tego samego, powszechnie obowiązującego, programu nauczania, który wydany został w ubiegłym roku w dostatecznym, 150-tysięcznym nakładzie. Natomiast przewodników metodycznych wydaje się nadal zbyt mało. Pomocą będą w tej sytuacji czasopisma: „Oświata i Wychowanie” oraz „Nauczanie Początkowe” (w pierwszym numerze zostaną przedstawione plany pracy dydaktyczno-wychowawczej na cały rok do III klasy, a w następnych propozycje rozwiązań problemów szczególnie trudnych dla nauczycieli).

Pracownicy Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych tłumaczą, że wobec zakłóceń w dostawach papieru i skromnej bazy poligraficznej, musieli przede wszystkim skoncentrować się na druku podręczników. Do końca czerwca powinny zejść z maszyn ostatnie egzemplarze książek dla trzecioklasistów. Jest wśród nich 7 podręczników i 2 zeszyty ćwiczeń. Problem w tym, żeby dostarczyć je w terminie do najdalszych miejscowości. „Dom Książki” ma na to dwa miesiące.

Nowych rozwiązań wymaga przygotowywanie pomocy szkolnych. Wprawdzie w tej dziedzinie uczniowie zreformowanej szkoły są uprzywilejowani (ponad połowa wszystkich pomocy produkowana jest dla pierwszych trzech klas dziesięciolatki), ale zaopatrzenie jest nadal dalekie od ideału.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby przygotowanie tzw. pracowni nauczania początkowego. Rocznie przemysł produkuje 1000 takich pracowni. To kropla w morzu, jeżeli uświadomimy sobie, że w roku 1980—81 dzieci będą się uczyć w około 80 tysiącach pierwszych, drugich i trzecich klas. Szkoły kompletują więc pracownie we własnym zakresie, przy pomocy rodziców, uczniów starszych klas, zaprzyjaźnionych zakładów pracy.

Wielką aktywność i pomysłowość w przygotowywaniu pomocy naukowych przejawiają sami nauczyciele. To oczywiste. Wprowadzanie dziesięciolatki powierzono bowiem najbardziej doświadczonym i najwyżej ocenianym pedagogom. Będą oni uczyć w tych samych klasach, z którymi pracowali przez pierwsze dwa lata. Brakuje natomiast ok. 4 tys. nauczycieli pierwszych klas. Ministerstwo Oświaty i Wychowania zdecydowało się więc na zatrudnianie absolwentów studiów wychowania przedszkolnego i służbowe przeniesienia tzw. przedmiotowców. Jest to półśrodek, ale dwa lata doświadczeń powinny ułatwić im pracę.

Za rok zakończy się pierwszy etap wprowadzania dziesięciolatki. Utrwalają się nowe zasady organizacyjne i metodyczne. Jak widać, proces nie przebiega bez zgrzytów.

PROF. DR B. SUCHODOLSKI

Sztuka w życiu narodu

Trudny program artystów

Z czyim sądem liczyć się ma artysta? Z sądem ludzi „szczególnie wykształconych i wrażliwych na artystyczne zjawiska”, czy z sądem szerokich mas, idących ku dziełom sztuki po przeżycia i wzruszenia? Uczony może i powinien liczyć się tylko z sądem znawców; Kopernik napisał kiedyś te dumne słowa, iż nie dba o szyderstwo tych, którzy „tępy mają umysł i plączą się między prawdziwymi uczonymi, jak trutnie między pszczołami”. Ale czy artysta może powtórzyć te słowa? Czy istnieje pełna analogia między społecznym odbiorem dzieł nauki i dzieł sztuki? Czy nie jest raczej tak, iż dzieła nauki są dla specjalistów, chociaż uczeni starają się przekroczyć ten krąg wtajemniczonych i dotrzeć do społeczeństwa, a dzieła sztuki są dla wszystkich ludzi, chociaż wytrzymać powinny sąd znawców? Ale jeśli dziś powstaja wątpliwości czy nawet w dziedzinie nauki i jej społecznych konsekwencji, możemy zawierzyć wyłącznie ekspertom, nie wciągając do współdecyzji szerokich kręgów społeczeństwa, to w dziedzinie sztuki i jej odbioru, powstają jeszcze większe wątpliwości czy wolno zlekceważyć sąd mas?

Akcentując wartość tego głosu powszechnego, zdajemy sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa, którym to grozi. Niebezpieczeństwo to scharakteryzować można krótko, jako dyrektywę poniechania sztuki awangardowej i uznania kiczu. Jest to niebezpieczeństwo realne. Ale istnienie niebezpieczeństwa nie oznacza jednak, by droga, na której się ono pojawia, była mylna. Wszystko, co czyni człowiek, jest zagrożone. Powołaniem człowieka jest przezwyciężać niebezpieczeństwa, a nie cofać się przed nimi gdzie indziej: przecież — i tam go doścignął.

Postulując, by sztuka była coraz powszechniej akceptowana, nie chcemy zniszczyć awangardy i nie chcemy zwycięstwa kiczu. Ale powinniśmy z rozwagą używać tych słów. Nie jest przecież tak, by cała awangarda zasługiwała na entuzjastyczne przyjęcie i nie powinno się każdej jej krytyki traktować jako objawu wstecznictwa artystycznego, a nawet społecznego. I nie jest słuszne, aby granice królestwa kiczu rozciągać bardzo szeroko i obejmować nimi całą sztukę figuratywną....

Chroniąc się od dwojakiej przesady powinniśmy szukać drogi porozumienia między społeczeństwem i sztuką, drogi opartej na założeniu, iż społeczeństwo powinno być edukowane estetycznie, a artyści powinni widzieć swe powołanie w twórczości, która będąc ekspresją ich osobowości byłaby także otwarta ku ludziom. Myślę, iż artyści polscy doskonale rozumieli to powołanie tak ważne w nowych warunkach społecznych. W roku 1950 pisał Andrzej Wróblewski: „Jako punkt najważniejszy stawialiśmy wyzbycie się wszelkich formalistycznych konwencji artystycznych, takich jak kapizm, abstrakcjonizm, surrealizm. Wychodząc z założenia, że pierwszą, przygotowawczą fazą budowania kultury socjalizmu musi być sztuka czytelna, tematowa i obliczona na szeroki zasięg społeczny, postulowaliśmy formę artystyczną możliwie pozbawioną przekształceń, przedmiotową, fotograficzną, jak najbardziej zgodną z potocznym widzeniem i wyobraźnią masowego widza”.

Wprawdzie sztuka polska nie poszła tą drogą, ale artyści budujący drogę inną — a sam Wróblewski w niej uczestniczył — potwierdzali swą społeczną odpowiedzialność. Jerzy Tchórzewski, akcentując, iż malarstwo współczesne zrzuciło z siebie „absurdalny obowiązek udawania natury” i „zdolne jest tworzyć nowe kreacje”, stwierdzał równocześnie z całą wyrazistością: „Nie godzę się z poglądem, że malarstwo ma dostarczać jedynie satysfakcji oku. Malarstwo nie jest dla oka, lecz poprzez oko po prostu dla człowieka”.

Sztuka dla człowieka — to ważny, jedynie ważny, ale trudny program artystycznej twórczości.

Docieramy tu do odwiecznej i dramatycznej sprzeczności w powołaniu artysty. Czemu ma on być wierny ostatecznie: sobie samemu czy ludziom, którzy stanowią jego audytorium? Jeśli przyjmie pierwszą z tych wierności, podejmuje ryzyko, które prowadzić może do całkowitego osamotnienia, napiętnowanego niezrozumialstwem. Jeśli przyjmie wierność drugą, ryzykuje konformizm, który miałkim piaskiem sukcesów zasypie autentyczne źródła twórczości.

Istnieje — oczywiście — pokusa rozgłosu. Ale w środowisku artystów z wielką siłą manifestuje się potrzebę wierności sobie samemu, nawet za cenę osamotnienia.

Któż nie pamięta tych dumnych i gorzkich słów naszych największych poetów. Tego, który napisał:

Sobie śpiewam a Muzom. Bo kto jest na ziemi
Co by serce ucieszyć chciał pieśniami memi?

i tego, który wyznał:

Samotność — cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi.

A jednak, czyż można zaprzeczyć, iż twórczość, chociaż jest ekspresją osobowości artysty, który w tym właśnie znajduje swe szczęście, zwraca się ku ludziom i szuka ich oczu otwartych i serc posłusznych?

(cie)

FAKTY • WYDARZENIA • FAKTY

Ze składek łodzian obiekty służby zdrowia

W ubiegłym roku mieszkańcy naszego województwa przekazali na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 81,5 mln zł.

Pieniądze z NFOZ przeznaczono głównie na budowę obiektów służby zdrowia. Dzięki temu w ubiegłym roku przekazano do użytku aptekę w Rzgowie, przychodnię rejonową z 11 gabinetami w Zgierzu, pawilon dla Dziecięcego Państwowego Domu Pomocy Społecznej przy Spadkowej. Zakupiono 20 karetek sanitarnych. Społeczne pieniądze zasilają m. in. fundusze na znajdujące się w budowie: pawilon onkologiczny z 200 miejscami przy ul. Gagarina, dwa pawilony ze 100 miejscami dla Państwowego Domu Pomocy Społecznej (dla dorosłych) w Wiśniowej Górze, pawilon z 120 miejscami dla Szpitala Miejskiego w Pabianicach oraz na zaadaptowanie budynku przy ul. R. Luksemburg na dom dla przewlekle chorych.

W ubiegłym roku wydatkowano 11,7 mln zł na zakup nowoczesnej aparatury medycznej. 7 lipca odbędzie się przekazanie aparatury dla ZOZ w Głownie.

Prezydium ŁK FJN w czasie swego posiedzenia wysoko oceniło udział mieszkańców naszego miasta w świadczeniach na NFOZ. W swym wystąpieniu sekretarz KŁ PZPR, wiceprzewodnicząca ŁK FJN — **G. Adamczewska** zwróciła m. in. uwagę na konieczność dalszej popularyzacji NFOZ. Ważne jest, aby każdy świadczący wiedział na co idą ofiarowane przez niego pieniądze.

Prezydium ŁK FJN dokonało także oceny przebiegu wyborów do samorządu mieszkańców. **(Kas.)**

Plenum RŁ FSZMP

Obradowało Plenum RŁ FSZMP. Tematem posiedzenia były zadania — skupiających 160 tys. członków — łódzkich organizacji młodzieżowych w umacnianiu jednolitego frontu socjalistycznego wychowania młodego pokolenia Polaków. W obradach wśród zaproszonych gości udział wzięli m. in.: członek Sekretariatu, kier. Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR — **Włodzimierz Twardowski** oraz sekretarz RG FSZMP — **Wiesław Weitz.**

Plenum, w związku z przejściem Mirosława Czesnego do pracy w aparacie partyjnym, przyjęło jego rezygnację ze stanowiska przewodniczącego RŁ FSZMP i powołało na nie przewodniczącego ZŁ ZSMP — **Jerzego Marczewskiego.** Mirosław Czesny udekorowany został Złotą Odznaką im. J. Krasickiego oraz Honorową Odznaką SZSP.

(ksp)

PALĄC – SZKODZISZ SOBIE I INNYM. STOP! OD DZIŚ NIE PAL.

III ZJAZD DELEGATÓW WZSR

Dorobek i zadania spółdzielczości rolniczej

W realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej ważną rolę ma do spełnienia spółdzielczość rolnicza, skupiona w wojewódzkich związkach spółdzielni rolniczych.

W województwie łódzkim WZSR zrzesza 11 gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz spółdzielnie wojewódzkie — mleczarską, ogrodniczo-pszczelarską i transportu wiejskiego. Jednostki te zaopatrują rolnictwo w środki produkcji rolnej i artykuły inwestycyjne, prowadzą kontraktację i skup płodów rolnych i zwierząt, prowadzą sieć sklepów spożywczych i przemysłowych, mają własne placówki usługowe i gastronomiczne. Z każdym rokiem rośnie wartość artykułów spożywczych produkowanych w spółdzielczych piekarniach, masarniach i przetwórniach owocowo-warzywnych.

Dorobek spółdzielczości rolniczej skupiającej w województwie łódzkim ponad 42 tys. członków oceniono w minioną sobotę podczas III Zjazdu Delegatów WZSR, na który przybyli m. in. **Tadeusz Płaska** — kierownik Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KŁ PZPR, **Ludwik Kempa** — sekretarz WK ZSL i **Jan Kostrzewa** — wiceprezes Zarządu CZSR.

Sprawozdanie za lata 1978—1979 przedstawiła **Teresa Jackowska** — prezes Zarządu WZSR w Łodzi, podkreślając wysoką dynamikę wykonania zadań przez spółdzielczość województwa. Wskazała także na niektóre trudności w pracy gminnych i wojewódzkich spółdzielni, wynikające m. in. z niedostatecznej ilości środków produkcji kierowanych na rynek wiejski.

W dyskusji wiele uwagi poświęcono zwłaszcza dalszemu rozwijaniu samorządności i podnoszeniu efektywności w jednostkach obsługi rolnictwa. Wnioski z dyskusji uwzględniono w uchwale o kierunkach działalności WZSR w latach 1980—1982. W dokumencie tym podkreśla się m. in. potrzebę udzielania przez spółdzielczość rolniczą wszechstronnej pomocy producentom oraz dążenie do dalszej poprawy obsługi ludności wiejskiej. (ik)

Spotkanie prezydenta Łodzi z aktywem PKS

W miniony piątek odbyło się spotkanie prezydenta Łodzi — **Józefa Niewiadomskiego,** z aktywem politycznym i administracyjnym łódzkiej PKS. Uczestniczyli w nim także wiceprezydenci miasta: **Zbigniew Polit i Zbigniew Turewicz.**

Omówiono najistotniejsze problemy działalności przedsiębiorstwa. Dyskutanci wskazali m. in. na potrzebę modernizacji lokalnych dróg województwa. Chodzi zwłaszcza o odcinek drogi Żytowice — Pabianice (między Piątkowiskiem a Żytowicami) oraz o fragment drogi Będków — Modlna. Prace modernizacyjne na tych trasach zakończone mają być jeszcze w tym roku.

Mówiono także o konieczności budowy nowych, estetycznych wiat na przystankach autobusowych, których projekty zostały już opracowane. Przedstawiciele władz miasta zwrócili uwagę na problem racjonalnej gospodarki paliwami oraz właściwej obsługi pasażerów na łódzkich dworcach PKS. (ksp)

Na trasie Łódź – Szeged

Od trzech lat trwa ożywiona współpraca Wojewódzkiego Oddziału Biura Turystyki Młodzieżowej „Juventur" w Łodzi z Młodzieżowym Biurem Turystycznym „Express" w Szegedzie. Na zasadzie bezdewizowej wymiany, każdego roku około 400 dziewcząt i chłopców z Łodzi i woj. łódzkiego miejskiego wyjeżdża na kilkudniowe wycieczki do Szegedu, a z kolei z Szegedu przyjeżdżają do naszego miasta węgierskie grupy młodzieżowe. W końcu lipca na tradycyjne Dni Młodości w Szegedzie wyjedzie delegacja Rady Łódzkiej Federacji SZMP oraz 40-osobowa wycieczka młodzieżowa ze Zgierza.

W ubiegłym tygodniu, na zaproszenie dyrekcji Wojewódzkiego Oddziału BTM „Juventur" przebywał przez kilka dni w Łodzi dyrektor „Expressu" z Szegedu — Lenart Bela, który w czasie konferencji prasowej poinformował dziennikarzy o najbliższych zamierzeniach związanych z rozszerzeniem bezdewizowej wymiany między tymi młodzieżowymi biurami podróży. I tak np. poza tradycyjnym zwiedzaniem przez łódzką młodzież Szegedu, proponuje się także wyjazdy do pobliskiej historycznej miejscowości Opósztaszer. Tutaj program pobytu przewiduje m. in. obejrzenie skansenu węgierskiej wioski, zapoznanie się z wykopaliskami starego klasztoru oraz zwiedzanie w drodze powrotnej do Szegedu słynnego Białego Jeziora z rezerwatem ptactwa. Z kolei dyrektor wojewódzkiego „Juventuru" — Jacek Jędrys, oferuje młodzieży z Szegedu przyjeżdżającej do naszego miasta oprócz zwiedzania Łodzi, zakładów pracy, spotkań z aktywem młodzieżowym, atrakcyjną wycieczkę do stadniny koni w Bogusławicach. (j. kr.)

Bądź przezorny na drodze

W związku z licznymi wyjazdami na wczasy i urlopy oraz na sobotnio-niedzielne weekendy obserwujemy nasilenie ruchu na drogach. Niestety nie wszyscy kierowcy są dostatecznie przygotowani do jazdy w takich warunkach. Wprawdzie zmalała ilość przekroczeń polegających na rozwijaniu nadmiernej szybkości, ale za to zwiększyła się liczba tych kierowców, którzy swoją ślamazarną jazdą skutecznie blokują drogę innym pojazdom. W rezultacie tworzą się długie kolumny aut jadących za sobą. Bardziej nerwowi kierowcy ryzykują wyprzedzanie mimo ruchu ze strony przeciwnej i wciskają się między samochody, zajeżdżając im drogę. Inni znów wyrabiają sobie dogodniejszą pozycję przez wymuszanie pierwszeństwa przejazdu. Wszystko to powoduje poważne zagrożenie bezpieczeństwa na drogach i często staje się przyczynami groźnych wypadków.

MO chcąc ograniczyć liczbę wypadków zorganizowała w dniach 27 i 28 czerwca kolejną ogólnokrajową akcję radiowo-milicyjną pod kryptonimem „Bądź przezorny na drodze". Szczególny nacisk kładziono na bezpieczeństwo ruchu turystycznego, zwalczanie nietrzeźwości użytkowników dróg, właściwy stan techniczny pojazdów oraz przestrzeganie przepisów i zasad bezpiecznego poruszania się po drogach zarówno przez pieszych, jak i zmotoryzowanych.

(j. kr.)

Transport kosztuje!

W naszym słowniku gospodarczym zyskuje sobie prawo bytu termin" — „transportochłonność". Choć nie brzmi to najszczęśliwiej, treści, które się za tym kryją, są nader ważne. Rzecz w tym, by do minimum ograniczyć koszty transportu. Decyduje o nich nie tylko organizacja pracy i wysiłek pracowników PKS czy PKP, ale także struktura przewozów. Mówiąc wprost, chodzi m. in. o to, by np do wybudowanej w centrum kraju fabryki domów nie wozić żwiru spod Jeleniej Góry.

W czasie niedawnego posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu d.s. Usprawnień Transportu, które prowadził wiceprezydent Łodzi — **Zbigniew Polit,** ujawniono jedno z takich paradoksalnych zjawisk. Łódzkie Zakłady Piwowarskie sprzedają „Pepsi-Colę" m. in. w Białymstoku i Lublinie, mimo że w bliższej im Warszawie produkuje się „Coca-Colę". „Pepsi" wozi się tam drogim transportem samochodowym tylko dlatego, że w 1977 r. minister komunikacji odpowiednim zarządzeniem wyłączył tego typu przewozy z transportu kolejowego. Co gorsza, butelki do „Pepsi" sprowadzamy z Jarosławia, a kapsle z Goleniowa.

Koszty transportu mają pokaźny udział w ogólnych kosztach wytwarzanego towaru. Czas zatem, by w dobie ogólnokrajowej dyskusji na temat efektywności gospodarowania zastanowić się nad funkcjonowaniem systemu kooperacji przedsiębiorstw produkujących „Pepsi" i problemem jej dystrybucji w kraju. (ksp)

Komunikat MO

Osoby, które były świadkami pobicia, potrącenia przez pojazd mechaniczny lub przyprowadzenia pobitego w dniu 7 kwietnia 1980 roku w godz. 19—20 w okolicach ulic Bartoka, Adwentowicza, Czernika, Rokicińskiej lub sąsiednich ulic, mężczyzny lat 26, wzrostu 180 cm, średniej budowy ciała, włosy dość długie ciemnoblond, kędzierzawe, zatokowo łysiejące w okolicy czołowej; ubrany był w koszulę kolorową w kratkę biało-niebiesko-granatowo-czerwono-zielono-różową, spodnie koloru granatowego „teksas", buty koloru brązowego, mógł mieć na sobie płaszcz ze skóry koloru czarnego, proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Dzielnicowej MO Łódź-Widzew, ul. Wysoka 45, pokój 24, w godz. 8—15, celem złożenia zeznań lub skontaktowanie się telefonicznie, nr tel. 677-22, wewn. 382.

Proszone są również o skontaktowanie się telefoniczne osoby, który w podanym terminie i okolicy widziały płaszcz męski ze skóry długi, w kolorze czarnym.

NA POŁKACH KSIĘGARNI

Michnowski Z. — Technologia robót dekarskich i blacharskich. WSiP 1980, str. 432, zł 45;

Wołoszyńska K. — Ręczna dzianina dla niemowląt. Watra 1980, str. 86, zł 27;

Zakopane. Plan miasta. PPWK 1980, zł 12;

Gorce. Mapa turystyczna. PPWK 1980, zł 10;

Wielkie jeziora mazurskie. Mapa turystyczna. PPWK 1980, zł 15;

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Informacja o usługach	338-10
Informacja kolejowa	655-55, 284-69
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Informacja telefoniczna	93
Komenda Wojewódzka MO Centrala	677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze	253-11
Pogotowie drogowe „Polmozbyt"	409 32
Pogotowie energetyczne	
Rejon Łódź-Północ	334-31, 874-88
Rejon Łódź-Południe	877-93
Rejon Pabianice	37-10
Rejon Zgierz	16-34-49
Rejon oświetlenia ulic	881-15
Pogotowie gazowe	395-85
Straż Pożarna	98, 666-11, 795-55, 257-77
Pogotowie MO	97
Pogotowie Ratunkowe	99
Pomoc drogowa PZMot.	52-81-10, 706-27
Centrala Informacyjna PKO	731-92
TELEFON ZAUFANIA czynny w godz. 15—7 rano	337-37

TEATRY

WIELKI — godz. 18 „Czarodziejski flet" — gościnne występy Staatsoper z Berlina (NRD)
Pozostałe teatry — nieczynne.

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) — godz. 11—17

Pozostałe muzea nieczynne

WYSTAWY

WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE (Pl. Wolności 1) — godz. 9—15 — Rewolucja 1905—1907 w dokumentach archiwum łódzkiego

• • •

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu)
LUNAPARK — codziennie w godz od 10 do 21 (oprócz poniedziałków)
KĄPIELISKO „FALA" (al. Unii 4) — w dni powszednie od godz. 10 do 19; w dni wolne od pracy w godz. od 9 do 19
ZOO — codziennie od godz. 9 do 20
PALMIARNIA — codziennie od godz. 11 do 17 (oprócz poniedziałków)
OGRÓD BOTANICZNY — codziennie od godz. 9 do zmroku

KINA

BAŁTYK — „Obcy — 8 pasażer „Nostromo" ang. od lat 15 godz. 10, 12.30, 15, 17.15, 19.30
IWANOWO — „Ucieczka na Atenę" ang. od lat 15, godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30;
POLONIA — „Ucieczka na Atenę" ang. od lat 15 godz. 10 12.15, 15 17.15, 19.30; „Nie ma mocnych" pol. b.o. godz. 8.00
PRZEDWIOŚNIE — „Pierwsza miłość" wł.-fr. od lat 18, godz. 10, 15, 17.15, 19.30; „Snieżyczka, różyczka" NRD b.o. godz. 12.15;
WŁÓKNIARZ — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 10; „Obcy — 8 pasażer „Nostromo" ang. od lat 15 godz. 12, 14.30, 17, 19.30;
WOLNOŚĆ — „Niewinne" wł. od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30 17; „Amator" pol. od lat 15 godz. 19.30
WISŁA — „Idealna para" USA od lat 15, godz. 10, 12 15, 15, 17.15; „Aż rozłączy nas śmierć" NRD od lat 18, godz. 19 30;
ZACHĘTA — „Szczęki II" USA od lat 15, godz 10, 15, 17.15, 19.30; „Colargol zdobywcą kosmosu" pol. b.o., godz. 12.15;
ŁDK — nieczynne
STUDIO — „Pożądanie, zwane Anadą" czes. od lat 16, godz. 15.30, 17.30, 19.30
STYLOWY — „Właśnie o miłości" pol. od lat 15, godz 15.30; „Wierna żona" godz. 17.30, 19.30;
DKM — „Rocky" USA od lat 15, godz. 17, 19.30;
KOLEJARZ — nieczynne
GDYNIA — „Z podniesionym czołem" USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 17.15; „Gorączka sobotniej nocy" USA od lat 15 godz. 15, 19.30
HALKA — „BS 38-15" NRD od lat 16 godz. 15, „Jajo węża" RFN od lat 18 godz. 17, 19.15
MŁODA GWARDIA — „Lawina" USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19
MUZA — „Porwanie „Savoi" pol. od lat 12 godz. 15.15, „Dogi papa" wł. od lat 18 godz. 17.15, 19.30
1 MAJA — „Corleone" wł. od lat 18 godz. 15, 17.15, 19.30
POKÓJ — „Najpiękniejszy koń" radz. b.o. godz. 15.30, „Fedora" RFN od lat 18 godz. 17.15, 19.30
ROMA — „Skarb na wyspie" rum.-fr. b.o., godz. 10, 12.15, „Król Cyganów" USA od lat 18, godz. 15, 17.15; „Zwierciadło" radz. od lat 15, godz. 19.30;
STOKI — „Dyrygent" pol. od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30
ŚWIT — „Pod Borsuczą Skałą" czes. b.o. godz. 15, „Prywatne piekło" USA od lat 15 godz. 17, 19
TATRY — „Korek" wł. od lat 18 godz. 9.45, 11.45, 13.45, 15.45, 17.45, DKF — godz. 19.45 — seans zamknięty
OKA — „Jesienne dzwony" radz. b.o. godz. 12.30, „Transamerican Express" USA od lat 15 godz. 10, 15, 17.30, 20
POLESIE — „Konik Garbusek" radz. b.o. godz. 17, „Mistrz rewolweru" USA od lat 15 godz. 19
POPULARNE — nieczynne
ENERGETYK — „Hop... i jest małpolud" czes. od lat 12, godz. 16.30; „Zemsta różowej pantery" ang. od lat 12, godz. 18.15;
PIONIER — „Zemsta Hajduków" rum. od lat 15 godz. 15; „Kobra" jap. od lat 18 godz. 17, 19
REKORD — „Hrabina Cosel" pol. b.o. godz. 14.45, „Brawurowe porwanie" USA od lat 18 godz. 17.45, 19.30
SOJUSZ — nieczynne

APTEKI

ŁÓDŹ

Al. Mickiewicza 20, Piotrkowska 67, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Olimpijska 7a, Lutomierska 146

• * •

Głowno — Łowicka 28, Konstantynów — Sadowa 10, Ozorków — Armii Czerwonej 17, Pabianice — Armii Czerwonej 1, Zgierz — Dąbrowskiego 10, Aleksandrów — Kościuszki 4

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) — codziennie dla przychodni rejonowej nr 7. Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35) — dla przychodni rejonowych nr nr: 1, 2, 3, 5 Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17) — Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew, Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61). Polesie — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195). Śródmieście — Szpital Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

Neurochirurgia — Szpital im Kopernika (Pabianicka 62)

Laryngologia — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)

Okulistyka — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, ul. Sienkiewicza 137, tel. 99

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY

dotyczący pracy placówek służby zdrowia (czynny cała dobę we wszystkie dni tygodnia) — tel. 615-19

Dalsza poprawa porządku i bezpieczeństwa publicznego

Sprawozdanie z realizacji zadań zawartych w uchwale Rady Narodowej Miasta Łodzi, dotyczących ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w woj. miejskim łódzkim w 1979 roku było głównym tematem ostatniego posiedzenia Komisji Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego oraz Samorządu Mieszkańców RN M. Łodzi.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył **Jerzy Rachowski,** obok radnych, członków komisji, uczestniczyli przedstawiciele Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi, KW MO w Łodzi oraz innych instytucji, których działalność związana jest ze sprawami poruszanymi w sprawozdaniu.

Wnioski wynikające z dyskusji, opartej na wnikliwej analizie przedstawionego materiału, przyczynią się niewątpliwie do dalszej poprawy ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie miejskim łódzkim. (kt)

Rolnicze współzawodnictwo

Doskonaleniu poziomu usług dla rolnictwa służy m. in. organizowane od szeregu lat współzawodnictwo międzyzakładowe w ramach Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Za rok 1979 pierwsze miejsce uzyskała **Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Aleksandrowie.** Na drugim miejscu znalazła się **SKR w Strykowie.** Na trzecim miejscu sklasyfikowano **SKR Nowosolna**

Współzawodnictwo pracy w kółkach rolniczych województwa przyczynia się do lepszego wykorzystania sprzętu rolniczego, poszerzania usług świadczonych na rzecz rolników indywidualnych i podniesienia poziomu produkcji rolnej. (er)

„Nietoperz" w Klubie Dziennikarza

Dziś o godz. 19 w Klubie Dziennikarza (Piotrkowska 96) wystąpi kabaret „Nietoperz" z Radomska. W programie najnowsza premiera „Nietoperza" — „Smutek małego miasteczka".

Szkolenie przewodniczących komitetów osiedlowych

Zakończyły się wybory do komitetów osiedlowych i obwodowych. W skład 192 komitetów wielu działaczy powołano po raz pierwszy. W Łodzi odbyło się spotkanie przewodniczących i wiceprzewodniczących nowo powołanych komitetów z Prezydium ŁK FJN i przedstawicielami władz miasta. Przewodniczący ŁK FJN — prof dr **M. Serwiński** złożył przedstawicielom samorządu mieszkańców gratulacje i życzył im owocnej pracy dla dobra ogółu.

Spotkanie zainaugurowało systematyczne szkolenie, które odbędzie się w okresie jesienno-zimowym. Członkowie samorządu mieszkańców wysłuchają wielu wykładów wybitnych specjalistów, pracowników naukowych, przedstawicieli resortów, doświadczonych działaczy społecznych, którzy omówią problemy jakie w bieżącej kadencji samorządu mieszkańców wybijają się na plan pierwszy. (kas.)

Dziś, o godz. 10, w sali senatu AM przy al. Kościuszki 4, odbędzie się sesja zwyczajna zgromadzenia ogólnego członków PAN i Rady Oddziału Łódzkiego.

Dni kliniczne parazytologii

Do tradycji weszły już w łódzkim środowisku naukowym doroczne „Dni Kliniczne Parazytologii Lekarskiej". Tegoroczne spotkanie naukowców z całej Polski — lekarzy różnych specjalności i pracowników diagnostyki, poświęcono jednemu z poważniejszych problemów parazytologicznych nie tylko w Polsce.

W miniony piątek i sobotę blisko 250 specjalistów omawiało w Łodzi problemy, związane z diagnostyką i leczeniem pasożyta — Trichomonas vaginalis. Obrady powiązano z ekspozycją najnowszych osiągnięć w zakresie leków przeciwpasożytniczych uzyskanych przez „Polfę" oraz czołowe firmy farmaceutyczne z Holandii, Szwajcarii i Belgii.

(er)

ROZMYWANIE TEORII

Mirkowi bardzo zależało na stypendium fundowanym. Obserwując kolegów, którzy po studiach mają kłopoty ze znalezieniem dobrej pracy, chciał jeszcze przed dyplomem związać się z konkretnym pracodawcą. Poza tym w domu nie przelewało się, więc i te „parę groszy" nie było bez znaczenia. Próbował oczywiście na własną rękę, gdyż uniwersytet niewiele miał do zaoferowania, ale pierwsze podejście było spalone. Dogadał się dopiero z „Harnamem", który do czasu skończenia przez Mirka studiów ekonomicznych wypłaca mu 1600 złotych miesięcznie, nie zapewniając w przyszłości ani mieszkania, ani nie określając jeszcze na jakim stanowisku będzie pracował. Mirek nie czuje, że w zakładzie rzeczywiście go potrzebują, że będzie mógł się wyżyć w pracy zgodnej z wybraną specjalnością.

Czy przypadek Mirka jest typowy, nie wiem. Na to pytanie mógłby chyba odpowiedzieć socjolog po przeprowadzeniu najpierw odpowiednich badań. Ale i bez pomocy socjologa stwierdzić dziś już można, **że znaczenie stypendiów fundowanych — zwłaszcza na uniwersytetach — maleje od pewnego czasu.**

W 1979 roku stypendia fundowane otrzymywało kilkakrotnie więcej studentów Politechniki Łódzkiej niż Uniwersytetu Łódzkiego, z czego można by wysnuć prosty i oczywisty wniosek, iż **bardziej potrzebujemy techników niż humanistów.** Kryje się za tym jednak i to, że studia uniwersyteckie bardziej są sfeminizowane, a pracodawcy zdecydowanie wolą mężczyzn niż kobiety, bo często zaraz po podjęciu pracy przez absolwentkę bierze ona urlop macierzyński, częściej korzysta ze zwolnień lekarskich, itd.

Ciekawe jest też i to, że na UŁ najwięcej — ponad połowę — stypendiów fundowanych otrzymują tradycyjnie ekonomiści, potem — studenci Wydziału Prawa i Administracji, Filozoficzno-Historycznego, Matematyki, Fizyki i Chemii, zaś **najmniej — filologowie, geografowie i biolodzy.** Ale ciekawsze, że dwie trzecie stypendiów przyznanych tu w ubiegłym roku, wypłacają pracodawcy z Łodzi i miast wojewódzkich. Tymczasem stypendia fundowane miały być w założeniu jeszcze jednym czynnikiem skłaniającym absolwentów wyższych uczelni do podejmowania pracy w tzw. terenie, gdzie ciągle odczuwany jest brak kadr z wyższym wykształceniem.

Teoretycznie powinno być też tak, że zakład pracy przysyła ofertę stypendialną dla studenta danego kierunku studiów czy nawet specjalności, którego potrzebuje, a uczelnia informuje o tym fakcie wszystkich zainteresowanych. Praktycznie coraz częściej pracodawca przysyła ofertę skierowaną już do konkretnej osoby, z którą omówiono wcześniej warunki. Maleje natomiast liczba ofert do wyboru. To zaś znaczy, że chcąc otrzymać stypendium fundowane — zwłaszcza podniesione do 2 tys. zł trzeba mieć „wejścia" i „znajomości". Ci, którzy ich nie mają, są na ogół od samego początku w o wiele gorszej sytuacji.

Uczelnia nie steruje stypendiami fundowanymi, jest jedynie pośrednikiem, więc prawie nic nie może tu zrobić. Zresztą nie ma się specjalnie czemu dziwić, że przedsiębiorstwo czy jakaś instytucja woli rozmawiać z konkretnym studentem aniżeli oferować „w ciemno". Z drugiej jednak strony przy takiej praktyce większe szanse ma słaby, a „dobrze ustawiony" student od swego kolegi, który jest lepszy, ale nie zna kogo trzeba, by załatwić pracę taką, która jemu da satysfakcję, a pracodawcy — maksymalne korzyści.

Podobny problem sygnalizuje „ITD", gdzie czytamy: „Wydawało się, że jeśli zakład płaci za swego przyszłego pracownika, musi się postarać, by te koszty jak najszybciej się zamortyzowały, żeby z pracownika było jak najwięcej korzyści. Rychło się okazało, że zakłady podchodzą do absolwentów bardzo różnie. Ponieważ fundowanie stypendiów jest „dobrze widziane" u władz, zakłady dość chętnie przystępują do umowy. **Dopóki delikwent jest na studiach, poza wysyłaniem co miesiąc pieniędzy nie ma z nim problemu.** Gdy z dyplomem stawia się do pracy, nagle się okazuje, że coś trzeba z nim zrobić. Bywa, że wymyśla mu się w pośpiechu jakieś obowiązki, przydziela przypadkową robotę, inżyniera sadza do papierków, ekonomistę zamienia w referenta, z myślą, że w przyszłości wszystko samo jakoś się ułoży."

Są to, niestety, wypadki dosyć częste i jak na razie wszystko wskazuje na to, że tak właśnie będzie z Mirkiem, chociaż trudno o tym teraz jednoznacznie przesądzać. W każdym razie to, co dzieje się ze stypendiami fundowanymi, które od pewnego czasu przyznaje się bez względu na sytuację materialną studenta, świadczy w prosty sposób, że i tutaj piękna teoria coraz bardziej rozmywa się w mniej pięknej praktyce.

P. TOMASZEWSKI

„DIABEŁ" Z WENECJI

We wsi Wenecja na Pałukach, wywodzącej nazwę stąd, że jest otoczona trzema jeziorami, uwagę przybysza przyciągają ruiny zamczyska z XIV wieku. Dostępu do niego broniły niegdyś potężne mury z basztą i blankami oraz fosa.

Miejsce to do dziś owiane jest legendą o „diable weneckim". Jego postać zawędrowała na karty naszej literatury. Wspominał o nim Mickiewicz jako o porzekadle ludowym. Interesowali się nim i pisarze współcześni (Wanda Dobaczewska — „Człowiek, którego nazywano diabłem"; Bogusław Sujkowski — „Strzała z diabelskiego herbu"). Chodzi tu o dawnego właściciela zamku, bohatera licznych podań ludowych. Określano go jako „krwawego diabła", „krwawca z Rokitnicy". Czy rzeczywiście był to człowiek tak okrutny i bezwzględny?

W drugiej połowie XIV wieku panem na Wenecji był Mikołaj z Chomiąży z rodu Nałęczów „iudex generalis" — czyli naczelny sędzia Wielkopolski i — czasowo — kasztelan nakielski. Pisane świadectwa dowodzą, że wyrokował sprawiedliwie i z rozmysłem. Parokrotnie sprawował funkcje sądowe w obecności króla Władysława Jagiełły i jego małżonki Jadwigi. Prawdą jest także, że nieraz wytaczał procesy samowolnym wielmożom, którzy — zwłaszcza podczas głośnej „wojny domowej" między Grzymalitami i Nałęczami — poczynali sobie nader śmiało. Mikołaj z Chomiąży miał nawet konflikt z arcybiskupem, toteż ludzie nieżyczliwi mu, których było wielu, urabiali opinię. Właśnie to środowisko dało początek niekorzystnej opinii o nakielskim kasztelanie. Przetrwała ona stulecia w ludowych podaniach.

Mikołaj z Chomiąży zmarł w roku 1400. Po jego śmierci zamek przypadł arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. W okresie husytyzmu był „zakładem poprawczym" dla księży, podatnych na reformatorskie wpływy.

Z biegiem czasu zamczysko zostało częściowo rozebrane. W końcu ubiegłego stulecia pruski landrat ze Żnina kazał pozostałe fragmenty budowli wysadzić w powietrze. Zostały malownicze ruiny, przyciągające turystów i archeologów. Ci ostatni natrafili tu na ciekawe pozostałości średniowiecznego budownictwa obronnego. Ostatnie lata zapoczątkowały jednak nowy okres w historii tego romantycznego miejsca. Przystąpiono do rekonstrukcji zamku. U jego podnóża powstał skansen rzeźbiarski, a także... muzeum kolejki wąskotorowej.

KAZIMIERZ HOFFMAN

„Dla filmu wszystko — skończyło się już dawno". Taka opinia w ustach kierownika produkcji filmowej z ponad 30-letnim stażem — JERZEGO NITECKIEGO — ma w sobie coś z nostalgii i dyktowana jest wieloma doświadczeniami. Tylko czasem chciałoby się zapytać po co te wszystkie nadzwyczajne zabiegi, skoro efekt ekranowy jest minimalny?

RODZAJ HAZARDU

— Ja pracuję tak samo w filmie, który pojedzie może do Cannes jak i tym, który być może nie przebije się przez ekrany. Zakładać, że każdy film będzie wybitny i dążyć do tego, aby tak było, to rodzaj niezbędnego hazardu. Byłem przy narodzinach ponad 30 tytułów. Już nie liczę pojedynczo każdego odcinka „Czterech pancernych...". Ale Gajosa angażowałem jako szczuplutkiego studenta. W moim pierwszym filmie „Decyzja" występował Bogusz Bilewski. On z kolei zapowiadał się na wspaniałego amanta. Z mojej generacji ludzi zaczynających pracę w filmie w latach pięćdziesiątych już niewielu pracuje.

— Na jakim etapie produkcji jest najtrudniej?

— Są dwa: okres przygotowawczy i zdjęciowy. Potem już ustępuje piekielny stress: że jutro wszystko się zawali. Bo na ogół jednak człowiek kładzie się spać ze świadomością, że wszystko co trzeba zostało ustalone, a potem może się okazać, że pociąg nawalił i aktor nie zameldował się na planie, albo np. uciekł koń i zgubił miedziany bukłak. Cała ekipa zamiast zająć się zdjęciami wędruje jego szlakiem. No i plan na ten dzień leży.

— Ale też czasem zdobywając np. jakiś unikalny rekwizyt trudno chyba nie mieć wrażenia, że na ekranie nie „zagra" on w pełni.

— Bywa, że wielki wysiłek nie daje żadnego rezultatu. Ot, chociażby scena, w której na brzegu morza miała się miotać duża ryba. Po wielu kłopotach wyłowiona została ta właściwa. Wieziemy ją w specjalnym worku, specjalnie dotlenioną. Na brzegu już czeka motorówka, żeby zawieźć rybę na plan. I zanim zaczęły się zdjęcia ryba zdycha. Powtarzamy więc wszystkie zabiegi od nowa. Drugą udaje się przewieźć, „zagrała" jak trzeba — chociaż na próżno, bo ten fragment taśmy powędrował do kosza...

— Jakie filmy pan lubi?

— Przede wszystkim wojskowe i wojenne. Znam się na broni, pirotechnice. Poza tym lubię dyscyplinę. Robiłem m. in. „Godziny nadziei" z Rybkowskim, „Hubala" z Porębą, „Raj na ziemi" z Kuźmińskim. Dostałem nawet Medal „Za zasługi dla obronności kraju". Niechętnie robię filmy współczesne. Może dlatego, że nie miałem do nich szczęścia. Jako widz bardzo przeżywam to co dzieje się na ekranie. Zapominam, że znam kulisy powstawania tych wszystkich dramatycznych zdarzeń.

— Jaki film zapisał się szczególnie w pana pamięci?

— Jest ich kilka. Ale wymienię może „Zimowy zmierzch" Lenartowicza, „Miasteczko" Dziedziny, Drobaczyńskiego, Łeskiego. Sam zagrałem tam księdza.

— We wspomnieniach o filmowej pracy jest zazwyczaj sporo dobrego na temat atmosfery panującej w ekipie. W relacjach z planu ten temat nie należy do chętnie poruszanych.

— Coraz trudniej jest dobrać się ludziom tak, aby umieli z sobą pracować, bez zbędnej szarpaniny nerwów.

— Może to sprawa entuzjazmu?

— Coś się chyba zmieniło w rozumieniu tego pojęcia, jakoś dużo łatwiej jest teraz mieć komuś za złe. A może to ja się zmieniłem? I dlatego te wszystkie uszczypliwości, narzekania tak bardzo mnie dotykają. Ponadto u nas najlepiej wszystko co złe zrzucić na organizację. Jak jest dobrze, to „brawo rolnicy". Jak się wali, winna organizacja. Choć czasem to po prostu tylko awaria linii telefonicznej, czy brak czasu pana wojewody.

— No i jeszcze finanse. Obraca pan wielkimi sumami. Czy zawsze z myślą, że dobrze zostały wydane?

— Na produkcję filmu wydaje się w efekcie niedużo. A wielkie koszty wynikają z rozbieżności między przepisami a naszymi potrzebami. Np. około 10 tys. to koszt pracownika oddelegowanego do ekipy przez wytwórnię, z tej sumy pracownik nie dostaje nawet połowy. Często za pracę wartości 200 zł płaci się 2 tys. A ile papierków trzeba wypełnić. Na przeniesienie szafy np. potrzebne jest zlecenie, potwierdzenie wykonania. Potem lista wypłat dla dwóch robotników. Często też trudno się oprzeć wrażeniu, że pieniądze przeciekają. Ale jednocześnie w filmie nie da się wszystkiego ustalić i wyliczyć do końca. Bywa też, że np. jakąś dekorację robi się na wszelki wypadek. A przecież jak się las wyrąbie, to w końcu starczy materiału na krzesło.

— Czy można się nauczyć zawodu kierownika produkcji filmowej?

— W PWSFTviT jest, jak wiadomo taki kierunek studiów. Uważam jednak, że zawodu nauczyć się nie można choć można nauczyć się przepisów. Potrzebne jest dość szczególne usposobienie, chęć działania i siła przebicia. Nigdy nie wolno dopuszczać myśli, że czegoś nie da się załatwić.

— Ale można by zacząć przekonywać reżysera, że z czegoś lepiej zrezygnować.

— Czasem trzeba. Zwłaszcza u młodych reżyserów obserwuję brak skromności. Zbyt często wstydzą się rzemiosła. Każdy przyznaje sobie status artysty. A to pozostawia spory margines na nieprzymyślane pomysły.

— Kończy się film i skąd się bierze następny?

— Czasem jest to propozycja zespołu, czasem reżysera, lub po prostu przypadek. Najpierw interesuje mnie jaki to film, jaki stopień trudności. Czego pragnę? Aby pracowało się spokojnie i wśród ludzi życzliwych sobie. Teraz jesteśmy tuż przed rozpoczęciem „Wiernych blizn" reż. W. Olszewskiego. *Film wymaga stworzenia scenerii* z 1945 i 1956 roku. Bohater przeniesie się ze zrujnowanego wojną świata w epokę, kiedy były już pierwsze telewizory, jeździły auta. Ot, zaczynamy kolejną produkcję.

Rozmawiała: RENATA SAS
Fot.: A. Wach

NA EKRANIE TV

We wtorek 1 lipca w Klubie Jazzowym Studia Gama — „Vademecum" a w nim m. in. sylwetka znakomitego jazzmana Louisa Armstronga (na zdjęciu).

BRECHT PO CZESKU

Czescy aktorzy w „Słowie muszkieterskim".

Przyjaźń ta trwa już siedemnaście lat. Zaczęła się w 1963 roku, gdy to pierwsze wzajemne gościnne występy i zbieżność poglądów na formułę artystyczną i społeczne funkcje sceny przyniosły w efekcie umowę **o współpracy między praskim Teatrem S. K. Neumanna i łódzkim Teatrem Powszechnym.** Wzajemna prezentacja spektakli, wymiana reżyserów, plastyków, wreszcie współpraca działów literackich poszerzająca wiedzę o dramaturgii obydwu krajów i inspirująca do kolejnych premier sztuk polskich w Pradze i czeskich w Łodzi — to praktyczne efekty tych nastu lat przyjaźni.

U początku obecnego sezonu współpraca wzbogaciła się o pokazywany w Łodzi spektakl wyreżyserowany przez artystów czeskich: Vaclava Lohnisky'ego i Ivana Zmatlika, w scenografii ich rodaka — Vladimira Synka, zagrany zaś przez aktorów Teatru Powszechnego. I właśnie zakończona przed kilku dniami wizyta w Łodzi Teatru S. K. Neumanna dzięki temu spektaklowi dopisała kolejną formę współpracy. Partnerami polskich aktorów na scenie byli ich czechosłowaccy koledzy. Oglądaliśmy ich w głównych rolach przedstawienia. Swymi umiejętnościami i talentem bawili nas i wzruszali: **Viktor Vrabec** — d'Artagnan, **Mirosław Moravec** — Atos, **Antonin Molcik** — Portos, **Jiri Havel** — Aramis i **Milena Steinmasslova** — Madeleine.

Oczywiście zespół Teatru S. K. Neumanna zaprezentował także w czasie pobytu w naszym mieście jedną ze swych najnowszych premier. Mogliśmy zobaczyć „Dobrego człowieka z Seczuanu" Bertolda Brechta, który jest w repertuarze teatru praskiego od 11 kwietnia tego roku. Reżyserem przedstawienia jest **Alois Hajda**, scenografię i kostiumy projektował **Jan Dusek**, muzykę Paula Dessau opracował **Petr Mandel**, zaś przekładu utworu na czeski dokonali: **Ludwik Kundera i Rudolf Vapenik.**

W ascetycznie wręcz — acz wzbudzającej wiele refleksji nad miałkością i pozorami wartości dominujących we współczesnym świecie — zaprojektowanej scenerii opowiedzieli nam czechosłowaccy artyści brechtowską przypowieść o losach człowieka szlachetnego, któremu przyszło swe zasady, przekonania i odczucia skonfrontować z prawami rządzącymi rzeczywistością. Jest to spektakl niezwykle wierny nie tylko tekstowi Brechta, ale i jego formule teatru. Przez cały czas jego trwania jesteśmy świadomi, iż to, co rozgrywa się na scenie jest opowieścią zainscenizowaną właśnie dla nas. Jak i tego, że realizatorzy uczynili wiele, byśmy my — adresaci tej opowieści nie byli tylko biernymi spektatorami.

A że taką świadomość w czasie uczestnictwa w tym spektaklu mamy, jest zasługą nie tylko koncepcji reżyserskiej, lecz w wielkim stopniu gry aktorskiej, która bezsprzecznie jest najtrwalej pozostającą w pamięci wartością tego przedstawienia.

Główną rolę biednej prostytutki Szen Te i kreowanego przez nią wymyślonego kuzyna Szui Ta gra **Slavka Spankova-Hozova.** Gra wyśmienicie. Jako Szen Te jest pełna ciepła, delikatności, naiwnej, dziecięcej radości życia. Wzrusza i cieszy swoim optymizmem, dobrocią, beztroską. Jako Szui Ta — chłodna, precyzyjna, ukrywająca pod pozbawioną jakichkolwiek emocji i uczuć maską swe myśli i zamiary. Wcielając się w te dwie jakże odmienne postacie, wymagające jakże innych środków wyrazu S. Spankova-Hozova użyła owych środków niezwykle trafnie, a i co ważne chciałoby się rzec taktownie. Dzięki czemu cała młodzieńczość, beztroskość Szen Te promieniuje na widza częściej za sprawą ukazywania przez aktorkę przeżyć wewnętrznych bohaterki, niż poprzez gest, ruch, reakcję. Z drugiej zaś strony kilkoma rysami zaledwie kreślony Szui Ta nie staje się nieznośnym absurdalnie uproszczonym schematem.

Jan Faltynek w roli Wanga podjął się zarówno swoistej funkcji narratora brechtowskiego dramatu, jak i pośrednika między światem boskim i ziemskim stykającym się na scenie. Zwłaszcza w pierwszych scenach swą żywiołowością i autentycznością przekonań zyskuje kredyt, który mu pozwala z tych funkcji wywiązać się przekonywająco aż do końca.

Viktor Vrabec (Jang Sun), Veera Tichankova (jego matka), Blanka Vikusova (Mi Tsu), Jan Skopecek (Policjant) i Vaclav Sloup (Szu Fu) — stanowią otoczenie Szen Te dowodzące przekonywająco, że pasje, emocje, charakter i prawa ludzkie nie zawsze są zgodne z prawami wykoncypowanymi przez penetrujących świat bogów. A w owych bogów wcielili się: Antonin Molcik, Miroslav Moravec, i Ladislav Simek, tworząc figury niezwykle zabawne, barwne i wspaniale zróżnicowane. Właściwie można by wymienić cały zespół aktorski za jego świetną grę. Cóż ograniczona wielkość recenzji nie pozwala na to, niechaj więc mi goście wybacza, iż pozostanę przy tych tylko nazwiskach wszystkim składając podziękowania za piękne przeżycia.

Na zakończenie dodajmy, iż podczas wizyty, przedstawiciele zespołu spotkali się z władzami politycznymi i administracyjnymi Łodzi. Podczas spotkania przewodniczący Rady Narodowej m. Łodzi **I sekretarz KŁ PZPR Bolesław Koperski wręczył przyznane zespołowi Teatru S. K. Neumanna i jego dyrektorowi — Józefowi Burdzie Honorowe Odznaki Miasta Łodzi.**

JERZY BĄBOL

Frederic Dard

TRAWNIK

przełożył: Artur Nerger

Skierowałem lufę w twarz Faulksa, nad ramieniem Marjorie. Teraz wszystko stało się proste. Wskazującym palcem nacisnąłem spust i rozległ się strzał. Z tak bliska huk nie wydawał się zbyt głośny i przypominam sobie, że zdziwiło mnie to nieco. Nevil podskoczył. Lewa ręka opadła. Zrobił ruch, jakby chciał stanąć na równe nogi, ale upadł twarzą do ziemi. Z lufy, jak z tlącego się papierosa, unosił się lekki dym. Marjorie nachyliła się nad mężem i wsunęła dłoń pod jego twarz. Gdy ją wyjęła, palce ociekały krwią. Długo wycierała je o trawę, wstrząsał nią dreszcz obrzydzenia.

— Nie żyje — oświadczyła bezbarwnym głosem.

Zamordowałem człowieka! Na trawnik padł cień szubienicy, przynajmniej taką obrzydliwą wizję miałem przez chwilę.

Cały dramat rozegrał się tuż nad ziemią. Marjorie podniosła się, rozglądając się uważnie dookoła siebie. Panował absolutny spokój. Z powodu zgiełku dochodzącego z pobliskiego teatru na świeżym powietrzu i miejsca, jakie zajmowaliśmy w głębi doliny, nikt nic nie usłyszał, nikt nic nie zauważył. Wydawało się to nieprawdopodobne, a jednak była to prawda: przed chwilą w biały dzień i w obecności co najmniej tysiąca ludzi, zabiłem w publicznym parku człowieka. I znowu przypomniał mi się ten humor rysunkowy z wisielcem w parku.

— Chodźmy stąd, szybko — rozkazała Marjorie.

Nadal trzymałem rewolwer w dłoni. Marjorie potrząsnęła nią, aby mi go wytrącić. Wyraźnie wróciła do siebie i przejęła inicjatywę. Rzuciła okiem na trawnik, jakby chciała sprawdzić, czy nie zgubiliśmy czegoś. Na trawie leżał tylko trup.

— Trzeba zawiadomić policję! — wyjąkałem idąc za nią.

Nic nie odpowiedziała. Szliśmy obok siebie alejką prowadzącą w stronę teatru. Czułem się śmiertelnie zmęczony, jak po ogromnym wysiłku. Kroczyłem u jej boku jak ślepiec i w uporczywym majaczeniu powtarzałem sobie: „Zabiłem człowieka! Zabiłem człowieka! Zabiłem człowieka!".

ROZDZIAŁ XIII

Spoglądałem na mężczyznę, stojącego przy furtce. Niski, krępy, przypominał małpę. Z uszu sterczały mu pęczki włosów. Z klapy jego wytartej marynarki zwisała gruba niklowana dewizka od zegarka.

— Proszę mi dać dwa pensy — szepnęła Marjorie.

Zacząłem grzebać w kieszeniach. Położyłem dwa pensy na miedzianym blacie i mężczyzna nacisnąwszy na pedał, otworzył furtkę. Marjorie wypchnęła mnie. Powinienem był ją przepuścić, ale byłem jej posłuszny i wszedłem pierwszy. W amfiteatrze nie wszystkie miejsca były zajęte, wybraliśmy jednak pierwszy lepszy rząd i zająłem miejsce w pobliżu starego Szkota w kilcie. Musiał to być ktoś z lepszych sfer, o czym bardziej świadczył jego sposób bycia niż strój. Ubrany był w dobrze skrojoną marynarkę, w białą koszulę z żabotem, na głowie miał beret z wstążką. Skórzany sporran z wyrzeźbionym srebrnym zamkiem opierał się o jego brzuch.

Wpatrywałem się w plac u stóp estrady, na którym tancerze podskakiwali w takt muzyki niczym automaty. Staruszkowie z orkiestry grali tak, jakby mieli świadomość, że rzępolą dla automatów. Kobieta przy mikrofonie, ubrana w spódnicę z grubego materiału, w skarpety i zbyt obszerną bluzkę, gardłowo pokrzykując, nadal kierowała ruchem tancerzy.

— Powinniśmy pójść na policję, Marjorie.

Mimo, że mówiłem cicho, dobrze usłyszała. Nie patrząc na mnie, gdyż tak jak ja miała wzrok utkwiony przed siebie, odpowiedziała:

— Nie. Byłoby to szaleństwo!

— Działałem przecież w obronie własnej — cedząc słowa kątem ust, odparłem tym samym jękliwym głosem.

— Policja nie uwierzy.

— Co więc zrobimy?

— Nic. Po spektaklu proszę wrócić do hotelu, wieczorem zadzwonię. Jak on się nazywa?

— „Fort William's Hotel".

— Teraz proszę już ze mną nie rozmawiać.

— Ale...

Wstała i opuściła rząd krokiem osoby szukającej bardziej wygodnego miejsca. Patrzyłem, jak wspina się po trybunach i niknie w tłumie widzów, którzy gorąco oklaskiwali wyczyny tancerzy.

Nigdy w życiu nie czułem się tak opuszczony.

Straszliwa sytuacja, w której się znalazłem, wydała mi się wręcz nieprawdopodobna. Wszystko dookoła wirowało. Miałem potwornego kaca, ale powoli uświadamiałem sobie, że niedługo zniknie, że nie może nie zniknąć.

UWAGA, ORGANIZATORZY WYCIECZEK!

ZMIANA ADRESU

Państwowy Zakład Ubezpieczeń I Inspektorat w Łodzi

informuje, że z dniem 9 czerwca 1980 r. nastąpiła zmiana adresu z ul. Piotrkowskiej 211

na ul. Piotrkowską 175

AGENCJI PZU,

w której zawierane są ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków uczestników wycieczek.

1962-k

Nieruchomości

DOMEK jednorodzinny z wygodami działka w Zgierzu k/Łodzi sprzedam, tel. Zgierz 16-30-84. 2062 k

SPRZEDAM dom komfortowo wyposażony, działkę 4600 m, miejscowość Podole 9 (5 minut od stacji Glinnik) gm. Zgierz. Gawlik. 18985 g

DOMEK z ogrodem w Łodzi — woda siła, sprzedam. W rozliczeniu M-3 lub M-4. Oferty „18978". Prasa Piotrkowska 96.

DUŻĄ działkę w okolicy Łodzi — notarialnie sprzedam. Oferty „18973" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM pawilon handlowy, Łódź, S. Allende przy bl. 255. (bliższe informacje na miejscu). 18857 g

WILLĘ lub segment w okolicy Radiostacji — kupię. W rozliczeniu może być M-6 własnościowe. Oferty „18856", Prasa Piotrkowska 96.

DZIAŁKĘ w okolicach Łodzi, mogą być zabudowania — kupię. Tel. 52-65-37. 18040 g

Kupno-Sprzedaż

PROGRAMATORY zepsute pralek automatycznych — kupię. 345-62 wieczorem. 18919 g

KOKS lub węgiel — kupię. Tel. 675-28. 18890 g

PIANINO — sprzedam Tel. 741-64 po 16. 19232 g

SPRZEDAM 3 drzwi balkonowe przyjmę ucznia Smugowa 22 (stolarnia). 19152 g

PIERŚCIONKI złote 3,5 g sprzedam. Miedzianą 11 m. 34 godz. 15—18, prócz soboty niedzieli. 19288 g

OKAZYJNIE sprzedam futro i kurtkę — łapki karakułowe czarne. 751-54 19418 g

SZPILKI plastykowe bardzo wysokie, inne — poleca agencyjny sklep obuwniczy. Zgierska 95. R. Fijałkowski. 19368 g

NUTRIE sprzedam. 53-39-41. 18993 g

BRANSOLETĘ 64 g 14 k — sprzedam lub zamienię — na samochód. Oferty „19213" Prasa Piotrkowska 96.

NAWÓZ koński sprzedam. Łódź, Mrówcza 20 A tel. 835-12. 19049 g

SPRZEDAM zegarek „Seiko-Quartz" wskazówkowy. 52-83-10, po 16. 19042 g

FREZJE — sprzedam. Tel. 714-58. 19013 g

SPRZEDAM brylant 0,70 karata. Tel. 52-76-21 godz. 17—21 18927 g

FOKSTERIERKI ostrowłose rodowodowe sprzedam Kossaka 6 m 80, blok 722. 18932 g

SPRZEDAM nawijarkę warsztatową stan dobry Henryk Medrzycki, warsztat elektromechaniczny Łódź, Aleksandrowska 143 godz. 10—18. 18955 g

NUTRIĘ z klatkami — sprzedam. Wałbrzyska 74. 16845 g

BRANSOLETĘ złota 54 g (lokata) — sprzedam. Oferty „18828", Prasa, Piotrkowska 96.

MASZYNĘ walizkową wieloczynnościową — sprzedam. Tel. 430-48. 18376 g

SPRZEDAM blachę grubo ocynkowaną 0,8 mm w rolce ciężarówkę „Lublin". Kupię silnik samohamowny 4 kW. Tatrzańska 46 m 58. 16082 g

ARTYKUŁY malarsko-chemiczne w dużym wyborze — poleca sklep. Łódź Nawrot 72, tel. 394-80. Mazepus. 16875 g

ATRAKCYJNY, sezonowy pawilon gastronomiczny kat. III, wyposażony, natychmiast odstąpię. Oferty „19518" Prasa, Piotrkowska 96.

TELEWIZOR kolorowy „Rubin" (kineskop do wymiany) — sprzedam. Tel. 260-98 (wieczorem). 19077 g

Pojazdy

ANTYKOROZYJNE zabezpieczanie podwozi, profili zamkniętych urządzeniami Valvoline. Beskidzka 81 (za CPN na Brzezińskiej). Klimkowski. 18678 g

„FIAT 125p — 1500", rok 1976 i Austin-Maxi — 1500 sprzedam. Tel. 410-96. 19197 g

„FIATA 132" — stan idealny — sprzedam. Zelwerowicza 18. 19289 g

„SKODĘ Octavię" — tanio sprzedam. Zakład samochodowy — Kolejowa 8. 19209 g

SILNIK górnozaworowy „Warszawy" po remoncie — sprzedam. Stryków, Legionów 10. Ostrowski. 19147 g

„FIATA 126p" (1975) — sprzedam. Traktorowa 19. 19141 g

NAPRAWIONE nadwozie „Syreny 105" — sprzedam. Tuszyn. Piotrkowska 17, tel. 219. 19140 g

„SKODĘ" ciężarową wywrotkę — sprzedam. „Fiata 126p" odbiór natychmiast zamienię na „Zastawę 1100" — może być późniejszy odbiór lub inne propozycje. Oferty „19138", Prasa, Piotrkowska 96.

„SYRENĘ" fabrycznie nową — sprzedam. 419-17 (423-08) po 16. Kotek. 19134 g

„WARTBURGA 1000 Combi" — lub na części tanio sprzedam. Tel 345-85, godz. 15—20. 19131 g

„VW — 1200" — sprzedam. Tel. 52-06-92 (16—18). 19125 g

„MOSKWICZA 408" po kapitalnym remoncie do lakierowania — sprzedam. Łódź, Odległa 2. Głowacki. 19122 g

NADWOZIE „Dacii", uszkodzony tył po wypadku — sprzedam. Tel. 812-80, wieczorem. Czahary 19. 19017 g

„SYRENĘ 105" sprzedam. Piotrkowska 182 m 436, tel. 651-10. 19005 g

„SYRENĘ-Bosto" rok 1976 oraz „Żuka" blaszaka sprzedam. Tel. 339-61. 18928 g

MOTOR „Osa" 175 z tylnym wózkiem — sprzedam. Tel. 52-75-29, po 16. 18948 g

„WARSZAWĘ M-20" — sprzedam. Łódź, Mielczarskiego 27 m 1. 18947 g

„WOŁGĘ Gaz 24" (1973) — sprzedam. Bratysławska 8 m 2 (parter). 18946 g

ZAMIENIĘ „Warszawę M-20", na „Żuka". Tuszyn, ul. Leśna 10, od 19. 18913 g

KAROSERIĘ „Fiata 126p" — sprzedam. Oglądać, Piotrków. Paplińskiego 16/20 m. 63. 18912 g

„FIATA 125p" 1500 wersja eksportowa (1975) — sprzedam lub zamienię na mniejszy. Tel. 53-91-51, po 18. 18860 g

„FIATA" 126p" (1975) — sprzedam. Tel. 770-91. 18827 g

„AUDI 100 LS" (1973) i akcesoria — sprzedam, lub zamienię na mniejszy. Oferty „18820". Prasa, Piotrkowska 96.

„FIATA 126p" — odbiór Tychy — sprzedam. Tel. 51-19-80. 18840 g

KUPIĘ lub wydzierżawię garaż na Kozinach. Oferty „19132" Prasa, Piotrkowska 96.

„FIATA 125 p 1500" (1978) — sprzedam. Tel. 746-48 po 17. 19719 g

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w ŁODZI

organizuje kursy obsługi:

- agregatorów prądotwórczych
- autoklawów
- butli z gazem
- saturatorów.

Informacje i zapisy: Łódź, ul. Wróblewskiego 17, tel. 497-21. 2013-k

„WARSZAWĘ 223" (1971) górną, po przeglądzie — sprzedam. Gołosz, Gdańska 146—19. Tel. 648-49. 19083 g

„WOŁGĘ Gaz 24", „Fiata 125 p" z silnikiem 1600 — sprzedam. Aleksandrowska 187. 19080 g

SPRZEDAM „Fiata 125 p 1300" (1972) (na niebieska, blacha nowa) — stan idealny. Łódź. Nawrot 4 m. 2, po 16. 19078 g

„FIATA 125 p 1300" (1972) — sprzedam. Tel. 700-63. 19221 g

TŁOKI do „Octavii" — kupię. Oferty „19074" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM tanio przyczepę „Romi 23", wagę szalową. Tel. 51-64-13, po 18. 19062 g

Lokale

MIESZKANIE dwupokojowe, centrum Łodzi, sprzedam. Oferty „13502", Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk. 2064 k

DO wynajęcia M-3 w Zgierzu Warszawa, Apacerowa 18/3 tel. Warszawa 49-51-64. 2063 k

GDAŃSK! 2 pokoje 44 m kw. spółdzielcze, wysoki parter, zamienię na mieszkanie w Łodzi lub okolicy, natychmiast. Listy pisać: 80-325 Gdańsk 37, UPT, skrytka 43. 2061 k

2—3 pokoje kupię lub wynajmę. Oferty „19411". Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 sprzedam. Oferty „19145", Prasa, Piotrkowska 96.

BEZDZIETNE małżeństwo studenckie poszukuje M-2 (ewent. większe) na rok. Możliwość częściowej zapłaty z góry. Oferty „19135", Prasa, Piotrkowska 96.

POGOTOWIE USŁUGOWE WPHW

TEL. 638-80.

NAPRAWY EKSPRESOWE:

- telewizorów — również tel 457-21 i 734-91
- lodówek
- pralek automatycznych

ZGŁOSZENIA CAŁĄ DOBĘ

Informacja o usługach 1629-k

ŁÓDŹ M-2 zamienię na Kraków. Wykluczona Nowa Huta. Oferty „19047", Prasa, Piotrkowska 96.

BLOKI 2 pokoje — Górna, poszukuję. Oferty „19022", Prasa, Piotrkowska 96.

SAMOTNY lat 50, poszukuje pokoju sublokatorskiego z używalnością telefonu. Oferty „18976" Prasa Piotrkowska 96.

M-2 umeblowane do wynajęcia. Oferty z ceną „18937", Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 własnościowe, sprzedam. Oferty z ceną „18934", Prasa, Piotrkowska 96.

DĄBIE k/Koła 2 pokoje z kuchnią 40 m, stare budownictwo, zamienię na podobne w Łodzi. Purgał Łódź, Kilińskiego 179/181. 18853 g

ZAKŁAD fotograficzny lub lokal — kupię w Tomaszowie Maz., Łodzi lub w pobliżu tych miast. Oferty „18950", Prasa, Piotrkowska 96.

DWA pokoje, kuchnia (woda gaz, śródmieście) — zamienię na pokój, parter, I piętro. Kosynierów 22 m 2 (Chojny). 18869 g

MIESZKANIE typu M-3 w Lublinie — wygody, telefon — zamienię na mieszkanie w Łodzi. Wiadomość: Lublin, Droga Męczenników Majdanka 40/35 tel. 425-02. 255 p

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia rozkładowe, wszystkie wygody telefon, II piętro, stare budownictwo, Piotrkowska (możliwość założenia cichej pracowni) na mniejsze — równorzędne, Łódź lub Pabianice. Oferty „18960". Prasa, Piotrkowska 96.

STUDENT cudzoziemiec poszukuje samodzielnego mieszkania umeblowanego z wygodami, na 2 lata. Oferty „19696" Prasa, Piotrkowska 96.

M-4 trzypokojowe — zamienię na dwa M-2. Tel. 430-66. 18966 g

Nauka Praca

MATEMATYKA, fizyka, chemia, poprawki. Malinowscy. 18923 g

LAKIERNIK samochodowy potrzebny. Łozowa 18. 18849 g

POMOC domowa, pracownik (ferma kursa) — potrzebni. Warunki bardzo dobre. Pabianice, Borowa 2. 18926 g

Dziś w Radio i TV

PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 Lato z radiem. 11.40 Tu radio kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Przeboje na wakacje. 13.20 Komunikaty. 13.25 Nowe nagrania grupy „The Quartet". 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.20 Komunikaty. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert życzeń. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Z telewizyjnej pięciolinii. 19.40 Kapele ziemi kieleckiej. 20.00 Wiad. i informacje dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.20 Popularne nagrania wybitnych wokalistów. 20.35 Goście naszych estrad. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Magazyn kulturalny Programu I. 23.00 Wita was Polska — magazyn.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka spod strzechy. 12.05 Tańce kompozytorów polskich. 12.25 Wakacje melomana. 12.55 „Umówmy się na stare lata" — śpiewa Łucja Prus. 13.00 Dobre, ale mało. 13.10 Dni Muzyki Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju — rep. 13.30 Wiad. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Utwory Michała Glinki. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Muzyka Schuberta. 15.20 Wakacje na własny rachunek. 16.00 Nowości radiowego studia. 16.10 Krakowskie migawki muzyczne. 16.40 Wszechnica marynistyki polskiej. 17.00 Blaski i cienie muzyki jazz-rock. 17.20 Książki z zapomnianej półki. 17.30 Portret pisarza Jerzego Krzysztonia. 18.00 Nowe nagrania orkiestry PR i Tv w Krakowie. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 Radiowe spotkania. 19.00 Utwory Stanisława Moniuszki. 19.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 19.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 20.00 Saldo panie dyrektorze! 20.20 Kontrapunkty — tygodnik o muzyce XX wieku. 21.30 Wiad. i informacje sportowe. 21.40 Muzyka cerkiewna śpiewa Borys Christow. 22.00 Paul Claudel — poeta planetarny — aud. H. Komorowskiej. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM III

10.30 Ekspresem przez świat. 10.35 Dyskoteka pod grusza. 11.00 Z Trójką przez świat — maą. 11.30 Oscar Peterson solo i w trio. 12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Rozmowy ze Stanisławem Lorentzem" — odc. książki R. Jarockiego. 14.00 W tonacji Trójki. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Lato w filharmonii. 16.00 Wakacje ze swingiem. 16.40 Nowe kino w Pesaro — aud. A. Fukslewicz. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.30 Czas relaksu. 19.00 Codzienie powieść w wydaniu dźwiękowym — M. Bułhakow: „Mistrz i Małgorzata". 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — S. Prokofiew: „Ognisty anioł". 19.50 „Ostatni statek z planety Ziemia" — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Zapomniane koncerty fortepianowe. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Nancy Wilson. 22.15 Trzy kwandranse jazzu. 23.00 Poezja Teresy Ferenc. 23.05 W tonacji Trójki. 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 11.30 G. Verdi: „Attilla" (stereo). 12.00 Wiad. 12.05 Wiad. (Ł). 12.08 „Przymusowa przerwa" (Ł). 12.23 Chwila muzyki (Ł). 12.25 Giełda płyt (stereo). 13.00 Lekcja języka francuskiego. 13.15 Muzyka. 13.20 „A może do pomaturalnej?". 13.40 Muzyka rozrywkowa. 13.50 Tu Studio Stereo. 14.45 Tańce Podhala. 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach". 15.35 Chwila muzyki. 15.40 „Książki, do których wracamy — „Lord Jim" — fragm. pow. J. Conrada. 16.00 Wiad. 16.05 Nasz dom — Portret rodziny rolniczej. 16.25 Lekcja języka niemieckiego. 16.40 Aktualności dnia (Ł). 16.55 „Pięć minut o sporcie" (Ł). 17.00 Test kontrolny (Ł). 17.01 Stereofoniczny five o'clock (Ł). 18.00 Miejsce wśród ludzi (Ł). 18.15 Radioreklama (Ł). 18.25 W grotach i na dnie mórz. 18.55 Chwila muzyki. 19.00 Ekonomia na co dzień. 19.15 Lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Jam session (stereo). 20.15 Koncert orkiestry Akademii Muzycznej w Krakowie (stereo). 21.45 Koncert edytorski — aud. T. Wysockiego (stereo). 22.15 Nauka i świat współczesny. 22.35 Ludzie morza. 22.50 Tańce węgierskie Jana Brahmsa. 22.55 Wiad.

TELEWIZJA PROGRAM I

9.00 Teleferie. 15.20 NURT — język polski. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik (kolor). 16.30 Wakacje w kręgu rodziny (kolor). 17.20 „Przedmioty" — „Historia serwisów" (kolor). 17.40 „Niespokojna miłość" — odc. 5 pt. „Rodzina" (ostatni odc. serialu Tv CSRS) (kolor). 18.50 Dobranoc (kol.). 19.00 Echa stadionów (kolor). 19.30 Dziennik telewizyjny (kol.). 20.10 Teatr Telewizji — Z. Pietras. K. Rodowicz: „Narodziny miasta". 21.50 Wieczór profesorów — rzecz o zdrowiu (kol.). 22.25 Od melodii do melodii — czechosłowacki program rozrywkowy. 22.55 Dziennik (kolor).

PROGRAM II

DWÓJKA DLA DRUGIEJ ZMIANY — PREMIERY DNIA

10.05 „Niespokojna miłość" — film fab. Tv CSRS. 11.20 „Portugalia" — film dok. 11.50 Dziennik. 12.05 Piosenki z festiwalu w Lizbonie. 16.30 Język francuski (kolor). 17.00 DZIEŃ PORTUGALSKI W TP. 17.05 „Od Minho do Algarve" — tańce z różnych regionów Portugalii. 17.20 „Odkrycie S" — Madera. 17.45 „Lisnave" — film dok. 18.00 Ludzie i morze — film. 18.20 „Opowieść o pewnej podróży" — śladami Hansa Christiana Andersena. 18.50 Piosenki z festiwalu w Lizbonie. 19.10 Wiadomości (Ł). 19.30 Dziennik telewizyjny (kolor). 20.10 Zapowiedź drugiej części programu. 20.20 „Portugalia" — film dok. 20.30 Gościa Dnia Portugalskiego. 21.05 „Cherubin Lapa" — sylwetka malarza. 21.20 Śpiewa Amalia Rodriques. 21.30 Gość „Dnia". 21.45 Mariana Alcoforado — „Listy portugalskie". 22.25 24 godziny (kolor). 22.35 Jorge Peixinho — „Muzyka z wody i marmuru" — koncert muzyki awangardowej z wieży Belem.

Koledze

KRZYSZTOFOWI JĘDRZEJCZYKOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z ŁZR „FONICA"

W drugą rocznicę śmierci

Ś. + P.

ADWOKATA

LUDWIKA GORZECHOWSKIEGO

odbędzie się msza żałobna w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej, w dniu 5 lipca br. o godz. 7 rano.

ŻONA

Dnia 27 czerwca 1980 r. zmarł nagle, w wieku lat 53

Ś. + P.

ZDZISŁAW LIBICH

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 czerwca br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Mani. Pozostawił pogrążone w smutku

ŻONĘ, CÓRKĘ, RODZINĘ

Wyrazy najgłębszego współczucia zastępcy dyrektora szkoły

KOL.

JADWIDZE STRZAŁKOWSKIEJ

z powodu zgonu

MATKI

składa

RADA PEDAGOGICZNA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 19 w ŁODZI

MAŁŻEŃSTWO emeryci przyjmie pracę chałupniczą prócz szycia. Tel. 441-67. 18879 g

STOLARZA do pracy lub współpracy zatrudnię. Hyży. Andrespol. Lipowa 6. Tel. 189. 19037 g

PRZYJMĘ dwóch stolarzy (również rencistów) oraz ucznia. Ksawerów. Mały Skręt 16. 19202 g

BLACHARZA, lakiernika — przyjmę. Obr. Stalingradu 108. 19042 g

PRACOWNIKA do hodowli lisów, przyjmę od zaraz. Konstantynowska 121 (Brus). 19092 g

BLACHARZY samochodowych oraz uczniów przyjmę natychmiast. Konstantynowska 121 (Brus). 19093 g

PRZYJMĘ do zbioru truskawek. Łagiewnicka 286 róg Przepiórczej. 19188 g

Różne

CYKLINOWANIE lakierowanie. Żyłowski. Tel. 53-66-21. 18689 g

NAPRAWA samochodów u Klienta. Tel. 56-34-03, po 19, 842-62. Pardej. 17180 g

WYTŁUMIANIE drzwi ozdobne, oraz zabezpieczanie. Błaszczyk. Tel. 52-42-57, po 15. 16639 g

MONTAŻ karniszy, szafek, pralek automatycznych, zabezpieczanie drzwi. Kaczmarek, tel 56-38-91. 17552 g

UKŁADANIE parkietu, cyklinowanie bezpyłowe-lakierowanie. Tel. 51-77-10. Jakson. 16311 g

TELEWIZORY naprawiam. 830-92. Bednarek. 16133 g

TELEWIZORY naprawiam. 52-38-07. Grefkowicz. 15760 g

FIRANY, zasłony retro — dekorator wnętrz. 53-06-55 Bauer. 15570 g

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Tel. 53-27-66. Broniecki. 15516 g

ZAPALNICZKI — naprawa. Piotrkowska 31, Białkowski. 16541 g

NAPRAWA lodówek. 745-83 inż. Wysocki. 16767 g

JESTEŚCIE samotni — w założeniu rodziny dyskretnie pomoże Wam Biuro Matrymonialne „RODZINA" — skrytka pocztowa 55. 71-141 Szczecin 6. 513 k

ALEKSANDRA Ruta zgubiła leg. studencką 6731 UŁ. 18878 g

NAJSTARSZE w Polsce Biuro Matrymonialne „Małżeństwo" 61-707 Poznań, Libelta 29 — kojarzy szczęśliwe małżeństwa. Informacje znaczkami pocztowymi 20 zł. 1883 k

SZPILKI, słupki, płaskie, rzymki, sandałki, zamówienia ślubne. Wieckowskiego 44, Hryniewski. 17662 g

BIURO Matrymonialne „ANNA" poleca usługi, 50-954, Wrocław 1, skrytka pocztowa 2054. 1958 k

LISTWY boazeryjne do samodzielnego montażu oraz schody secesyjne wykonuje Porszewice 5 (trasa Konstantynów — Pabianice). Cieniewska. 18650 g

CYKLINOWANIE maszynowe i lakierowanie parkietów. Tel. 56-53-67. Bednarski. 15934 g

PRZYJMĘ wspólnika do sklepu ogólnospożywczego, inne propozycje. Oferty „18824", Prasa, Piotrkowska 96.

HENRYKA Werszynin zgubiła legitymację studencką nr 6736 UŁ. 18831 g

AUTOALARMY — radiomontaż. 772-05, Dzieniszewski. 19598 g

Na otarcie łez, drugie miejsce przy łódzkiej siatce

Nagroda ŁRZZ dla reprezentacji Bułgarii

Rozegrany w skromniejszej obsadzie międzynarodowej, aniżeli w latach poprzednich tegoroczny turniej siatkarek zakończył się sukcesem reprezentacji Bułgarii, która zdobywając pierwsze miejsce i nagrodę ŁRZZ, wyprzedziła korzystniejszym bilansem setów pierwszy zespół Polski, Węgry oraz Czechosłowację i reprezentację naszych juniorek.

Obok głównej nagrody za triumf zespołowy, uhonorowano także najlepsze zawodniczki zakończonego wczoraj w hali Resursy dorocznego, ósmego już z rzędu turnieju. Miano najlepszej atakującej przypadło zasłużenie Rosicy Dimitrowej, najlepszej rozgrywającej, jej koleżance z ekipy bułgarskiej — Werce Borisowej, a za najwszechstronniejszą siatkarkę łódzkiej imprezy uznano zasłużenie zresztą Węgierkę — Gabrielle Fekete.

Tym razem naszym sympatycznym dziewczętom uciekły sprzed nosa najważniejsze trofea. Na otarcie łez pozostał puchar ufundowany przez łódzkie władze sportowe i niewielka (zawsze jednak) pociecha, iż Polki przedzieliły w końcowej klasyfikacji dwie reprezentacje mające przepustki do olimpijskiego turnieju w Moskwie. **Osobiście życzyłbym sobie** (a i wszystkim amatorom żeńskiej siatkówki w naszym kraju), **by „biało-czerwona" łopotała na maszcie finałowego turnieju siatkarek w stolicy Kraju Rad. Na razie musimy poczekać, licząc na owocną pracę trenera Stanisława Poburki i wybranych przez niego do reprezentacyjnego składu zawodniczek. Bo choć łódzka impreza nie miała silnej „obstawy" międzynarodowej, to jednak na tle pozostałych ekip nasze kadrowiczki demonstrowały co najwyżej ligową siatkówkę.**

Pocieszyć może jedynie deklaracja trenera, że powinno być już niedługo o wiele lepiej. Ponadto „seniorki" goni dość wartko młodzież. Prowadzone przez **W. Hellera juniorki zademonstrowały na parkiecie hali Resursy wcale niemałą porcję autentycznego zaangażowania w grę, a niektóre z młodych siatkarek i spore umiejętności. Jedno jest godne podkreślenia, że stając na boisku juniorki chciały pokazać publiczności łódzkiej, że dalekie są od znudzenia siatkówką. Tego zaangażowania i młodzieńczej (a raczej — dziewczęcej) radości z każdej udanej akcji, skutecznej zagrywki, doskonałego zbicia czy zablokowania piłki powinny zazdrościć im starsze (nie zawsze aż tak wiekiem) „seniorki". Jak należy grać i cieszyć się z tego, co się robi przy siatce, „seniorki" mogłyby uczyć się od utalentowanej siatkarki Czarnych Słupsk, ulubienicy turniejowej publiczności łódzkiej — Marzeny Hanyrzewskiej.**

Inaugurujący mecz łódzkiego turnieju poprzedziło uroczyste pożegnanie jako reprezentantki kraju Bożeny Modnickiej. Dodatkowym punktem niedzielnego zakończenia imprezy było uhonorowanie zasłużonej dla polskiej i łódzkiej siatkówki Barbary Niemczyk medalem 60-lecia PKOl. Ponadto przebywający w Łodzi działacze włoskiej siatkówki i klubu, w którym ostatnio grała Niemczyk wręczyli jej obok pamiątkowego medalu specjalną nagrodę opatrzoną okolicznościowym tekstem, którego chyba nie musimy tłumaczyć: „A Barbara Niemczyk — Miglior Giocamtrinel — Campoinato 1979/80". Gwoli ścisłości dodajmy, że pani Barbara pełniła w mistrzowskiej drużynie Włoch z Ferano funkcję kapitana.

A oto wyniki łódzkiego turnieju: (środa) **Polska I — Polska II 3:0, Bułgaria — CSRS 3:0;** (czwartek) **Węgry — Bułgaria 3:2, CSRS — Polska I 1:3;** (piątek) **CSRS — Polska II 3:1, Węgry — Polska I 1:3;** (sobota) **Węgry — Polska II 3:0, Bułgaria — Polska I 3:0;** (niedziela) **Polska II — Bułgaria 0:3, CSRS — Węgry 3:2.**

KOŃCOWA TABELA TURNIEJU

1. Bułgaria	4	8:1	11—5
2. Polska I	4	3:1	9—5
3. Węgry	4	2:2	9—8
4. CSRS	4	2:2	7—9
5. Polska II	4	0:4	1—12

Z OSTATNIEJ CHWILI

Polska — Brazylia 1:1

Rozegrany wczoraj w Brazylii mecz piłkarski między drużynami gospodarzy i Polski zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Najlepsi wśród juniorów

Z udziałem 64 dziewcząt i chłopców, którzy wywalczyli prawo startu w łódzkim finałowym turnieju, wczoraj w sali Włókniarza zakończyły się tegoroczne mistrzostwa Polski młodych tenisistów stołowych. Spośród kilkudziesięciu pojedynków które rozegrano w sobotę i niedzielę przy ul. 8 Marca na zadowalającym poziomie stały przede wszystkim finały i niektóre spotkania półfinałowe.

Warto pochwalić za dobre przygotowanie i sprawne przeprowadzenie zawodów (gratulacje dla gospodarzy obiektu). Mniej natomiast przedstawicieli tej dyscypliny sportu łódzkich klubów. Niewielu z młodych zawodników łódzkich sekcji tenisa stołowego wywalczyło miejsce w finałowej batalii. Ci z kolei, którzy dostąpili zaszczytu tego odpadło w pierwszej serii spotkań. Jedyny wyjątek to czwarta lokata wychowanka Włókniarza — Pawła Korusa zdobyta wraz z reprezentantem wrocławskiej Burzy — Wojciechem Wielgosińskim.

A oto mistrzowie Polski juniorów: singiel dziewcząt — J. Kawałek (LZS Ciołkówek, woj. płockie), singiel chłopców — L. Kamiński (Wanda Kraków), debel dziewcząt — B. Filipowska i D. Baranowska (Budowlani Poznań), debel chłopców — Kamiński i J. Łowicki (Start Włocławek), gra mieszana — B. Filipowska i S. Karwatka (Burza Wrocław). (w)

Komunikat Totka

DUŻY LOTEK

I losowanie:

2 — 3 — 26 — 30 — 42 — 45

dodat. 21

II losowanie:

3 — 15 — 18 — 24 — 28 — 44

Banderola: 5090

* * *

W zakładach Małego Lotka stwierdzono:

Losowanie I: 7 rozw. z 5 traf. — 91.718 zł, 1.091 rozw. z 4 traf. — 882 zł 27.216 rozw. z 3 traf. — 58 zł.

Losowanie II: 1 rozw. z 5 traf. — 579.809 zł 196 rozw. z 4 traf. — 4.437 zł, 10.084 rozw. z 3 traf. — 143 zł.

W zakładach Express Lotka stwierdzono: 8 rozw. z 5 traf. — 232.319 zł 2.541 rozw. z 4 traf. — 1.097 zł. 90.298 rozw. z 3 traf. — 51 zł.

PUCHAR LATA

1. Bohemians — Kastrup BK	2:0
2. Lillestroem SK — Werder B.	1:1
3. Rapid W. — Sparta P.	0:1
4. Polonia — Nitra	1:0
5. Lask L. — Esbjorg FB	2:2
6. Inter B. — Voest L.	2:2
7. Halmstads BK — Young Boys	4:2
8. Malmoe FF — MSV Duisburg	4:1
9. Duesseldorf — Xamax	1:5
10. BK 1903 — Salzburg	3:0
11. Dimitrov — IFK Goeteborg	2:3
12. Macc Tel Aviv — Royal Antwerp	3:1
13. Slavia S. — PVL Bochum	1:0

Już w olimpijskiej formie...

...zdają się być łucznicy ZSRR. Dowiedli tego w czasie zawodów rozgrywanych w Słowiku koło Kielc. Celnym okiem i pewną ręką kierująca strzały do środka tarczy popisały się szczególnie radzieckie łuczniczki. O. Morozowa „przestrzeliła" nawet rekord świata. I co ciekawe, jak oświadczył trener ekipy ZSRR — zwyciężczyni tych zawodów nie stanie na olimpijskim torze. Chodzi o O. Rogowa, która w końcowej klasyfikacji wyprzedziła M. Butuzowa, K. Losaberidze i W. Kowpan (wszystkie ZSRR).

M. Szeliga zajęła 7 miejsce, A. Ciskowska z Mazowsza Teresin — 9 (wyprzedziła ją J. Pawlik ustanawiając na dystansie 2 × 60 m rekord Polski wynikiem 14 pkt) i J. Wilejto — 10. Władze PZŁ zaproponowały do ekipy olimpijskiej Polski — M. Szeligę i J. Wilejto (A. Ciskowska została rezerwową), a wśród mężczyzn — K. Włosika i Z. Ścibora (rezerwowy — A. Nuckowski).

DZIŚ DRUGI DZIEŃ LEKKOATLETYCZNYCH AMP

W tyczce tylko 4,10, ale w młocie aż 71,44!

Pierwszym złotym medalistą tegorocznych lekkoatletycznych Akademickich Mistrzostw Polski, które odbywają się na gościnnym tartanie łódzkiego AZS został reprezentant gdańskiego środowiska akademickiego A. Langowski. Do zwycięstwa wystarczyło mu przeskoczenie poprzeczki zawieszonej na wysokości 4,10 m. Drugi konkurent (na 4 zgłoszonych kolegów po fachu W. Kozakiewicza na łódzkiej skoczni stanęło tylko dwóch) nie zaliczył żadnej próby.

Natomiast, aby zdać egzamin na akademickiego mistrza Polski w rzucie młotem (konkurencja odbywała się na „wyjazdowej sesji", przeprowadzonej na stadionie Startu) **reprezentant Poznania — Leszek Woderski „musiał" uzyskać 71.44 m.** Gratulując poznańskiemu zawodnikowi, dodajmy, że drugi na liście wyników tej konkurencji, L. Szczurek z Wrocławia rzucił młot na odległość 60,70 m.

Wczoraj o złoty medal wzbogacił się łódzki „gryf" - dzięki zwycięskiemu biegowi na 100 m przez płotki — Ewy Karolczak. Uzyskała ona w finale 14,68 sek. i wyprzedziła warszawiankę — L. Wójcik zaledwie o 2 setne sekundy.

W pozostałych konkurencjach triumfowali: oszczep mężczyzn — **J. Kłosiński** (W-wa) — 78,02, pchnięcie kulą — **D. Juzyszyn** (Wrocław) — 16,45, wzwyż pań — **H. Wybranowska** (Lublin) — 175, 100 m mężczyzn — **M. Radke** (Gdańsk) — 10,6; 5 km — **P. Gruszczyński** (Olsztyn) — 14.52,03.

Organizatorzy AMP dołożyli wszelkich starań, aby impreza wypadła jak najokazalej i została sprawnie przeprowadzona.

„Polonez" z warszawską rejestracją przywiózł ze stolicy oczekiwaną fotokomórkę. Nie dojechały jednak zapowiadane elektroniczne tablice informacyjne „Berg". Zastąpiły je wystarczająco zresztą tradycyjne urządzenia tego typu. Dopisali też sędziowie, co umożliwiło (mimo nieprzewidywanej ulewy) przeprowadzenie większości zaplanowanych na wczoraj konkurencji. Ceremonię otwarcia imprezy uświetnił mini-koncert orkiestry wojskowej łódzkiego garnizonu.

Wszystko nareszcie zagrało (z wyjątkiem niesfornej linki przy wciąganiu na maszt flagi AZS). Miejmy nadzieję, że i dzisiejsze konkurencje przeprowadzone będą zgodnie z planem.

Zapraszając amatorów „królowej sportu" na stadion AZS przypomnijmy, że dziś odbędą się eliminacje i finały w pozostałych konkurencjach. Początek o godz. 15.30. (w)

K. Sujka wygrał w Głownie

Reprezentant łódzkiego Społem, były wicemistrz świata Krzysztof Sujka uporał się już z kontuzją. Po serii treningów wygrał on kryterium uliczne w Nowym Sączu, a wczoraj startował w wyścigu szosowym w Głownie. Na 100-kilometrowej trasie wyprzedził na finiszu R. Fibora (Tramwajarz) oraz A. Świderka i K. Jóźwiakowskiego (obaj Gwardia Łódź).

W wyścigu juniorów najlepszym okazał się na 80-kilometrowej trasie młody szosowiec Mazowsza Teresin — J. Świnoga, juniorów młodszych (dystans 80 km) — L. Jóźwik (Zagłębie Konin), a wśród młodzików — T. Grzymski (LKS Bełchatów) przed K. Agierem (Włókniarz Łódź).

* * *

Z udziałem młodych szosowców z woj. łódzkiego, sieradzkiego, piotrkowskiego, skierniewickiego, kaliskiego, a także zawodników z Bukaresztu i ze Śląska rozegrano w okolicach Poddębic trzyetapowy wyścig w kategorii juniorów młodszych wchodzący w skład imprez Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży.

W indywidualnej jeździe na czas najlepszy okazał się reprezentant kaliskiego Włókniarza — S. Chojnacki wyprzedzając W. Sęka (Start Tomaszów) i A. Wędzikowskiego (Opoczniankа). II etap (jazda na 50 km) zakończył się triumfem A. Dąbrowskiego z kaliskiego Włókniarza, który wyprzedził G. Poniedziałka z Mysłowic i J. Depta ze Społem.

Natomiast trzeci etap (84 km) wygrał reprezentant poddębickiego Neru — P. Łukaszewski przed M. Turałą (Start Tomaszów) i J. Depta (Społem). W klasyfikacji końcowej triumfował S. Chojnacki (Kalisz) przed J. Depta (Społem) i M. Turała (Tomaszów), a drużynowo: Kaliski Włókniarz przed Społem Łódź, Włókniarzem Łódź, Pawlikowiczanka i Startem Piotrków.

Polacy nie wystartowali

W rozegranym w pobliżu Cottbus drużynowym wyścigu kolarskim na dystansie 100 km w obsadzie międzynarodowej, doskonały czas uzyskała czwórka kolarzy NRD w składzie: **Drogan, Petermann, Ludwig i Boden.** Jako jedyny z sześciu startujących zespołów, kolarze NRD uzyskali czas poniżej dwóch godzin — 1:59.56.

W wyścigu nie wzięli udziału polscy kolarze. Tuż przed startem S. Ciekański dostał niespodziewanie wysokiej temperatury i drużyna musiała zrezygnować z udziału w tym decydującym sprawdzianie formy przed igrzyskami olimpijskimi.

* * *

Zwycięzca 36 wyścigu dookoła Jugosławii został reprezentant gospodarzy B. Ropret, który objął prowadzenie po drugim etapie i nie oddał go do końca wyścigu. Ostatni ósmy etap wygrał radziecki kolarz A. Wiediernikow, umacniając się na drugiej pozycji w klasyfikacji generalnej. Z Polaków, J. Majchrowski zajął w końcowej klasyfikacji indywidualnej 7 miejsce.

Czynne jest już olimpijskie Główne Centrum Prasowe w Moskwie. Akredytowanych już zostało tam ponad 200 dziennikarzy z całego świata. Oto sprawdzanie kart akredytacyjnych w gmachu, który wznosi się przy Bulwarze Zubowskiego w stolicy ZSRR.

CAF — TASS — telefoto

ŁKS i Wisła zagrają w Koszalinie

Zakończył się strefowy turniej młodych piłkarzy, ubiegających się o miejsce w finale tegorocznej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która odbędzie się w sierpniu w Koszalinie.

Z łódzkiej strefy eliminacyjnej awans do grona 16 najlepszych jedenastek futbolowych, które wystąpią w turnieju spartakiadowym, wywalczyły drużyny ŁKS i płockiej Wisły, wyprzedzając w rywalizacji przeprowadzonej na stadionach przy ul. Ogrodowej i ul. Kosynierów Gdyńskich ChKS i warszawską Gwardię.

W sobotę młodzi piłkarze ŁKS wygrali z ChKS 3:0 (1:0), zdobywając bramki po celnych strzałach Gruchały (dwukrotnie) i Wieteski, a Gwardia W-wa uległa Wiśle Płock 0:2 (0:0).

Natomiast w niedzielę dwaj finaliści stając naprzeciw siebie zakończyli pojedynek rezultatem bezbramkowym, a ChKS „odprawił" warszawskich kolegów po fachu wynikiem 4:1 (1:1).

Na Lublinku spadochronowe MP

W niedzielę na Lublinku nastąpiło otwarcie XXIV Spadochronowych Mistrzostw Polski. W uroczystości uczestniczyli m. in. prezes ZG Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — gen. bryg. dr Józef Sobieraj. W mistrzostwach startuje 17 reprezentacji aeroklubów regionalnych oraz trzy zespoły wojskowe. Konkurencje rozgrywane są w dwóch kategoriach — akrobatycznej oraz na celność lądowania.

Wśród obserwatorów rozgrywanych konkurencji jest m. in. nestor polskiego spadochroniarstwa, 62-letni Tadeusz Litwiński. Przypomnijmy, że 5 czerwca 1945 roku w Deblinie wykonał on pierwszy po wojnie skok sportowy na spadochronie radzieckim PT-1-A. Karierę spadochroniarską zakończył, mając na koncie ponad 1000 skoków.

Mistrzostwa Polski na Lublinku rozgrywane są codziennie do 6 lipca. Wstęp wolny. Zainteresowani sportami lotniczymi mogą przy okazji zwiedzać hangary, oglądać samoloty oraz zasięgać informacji dotyczących szkolenia lotniczego. (kt)

Z stadionów Polski i Świata

LEKKOATLETYKA. Francuski tyczkarz T. Vigneron wyrównał własny rekord świata uzyskując powtórnie 5,75.

Po czterech latach przerwy dał o sobie znać francuski płotkarz G. Drut. Na mistrzostwach krajowych w Lille (tam też skakał Vigneron) uzyskał wynik na 110 m ppłk 13,94.

22-letnia Amerykanka J. Anderson skoczyła w dal 7 metrów (jest to drugi siedmiometrowy skok na świecie).

Rozegrany w Otwocku bieg maratoński „TL" wygrał Anglik Ch. Garforth. Trzeci był H. Nogala.

TENIS. W. Fibak awansował do trzeciej rundy turnieju singlowego w Wimbledonie, pokonując J. Krieka 6:1, 6:4, 6:1. W parze z T. Okkerem przegrali w II rundzie z F. Taygranem i B. Teacherem (USA) 5:7, 3:6, 3:6.

AUTOMOBILIZM. Samochodowy wyścig formuły 1 o Grand Prix Francji wygrał A. Jones (Australia).

Dobrze zaprezentował się na samochodowym torze „Poznań" reprezentant AL — Tomasz Barański zajmując drugie miejsce w klasie 2.

PIŁKA WODNA. Mistrzami Polski juniorów została drużyna szczecińskiej Arkonii. Młodzi waterpoliści łódzkiej Anilany wywalczyli dopiero czwarte miejsce.

Zwycięstwo żużlowców łódzkiej Gwardii

Przed dwoma tygodniami żużlowcy łódzkiej Gwardii nie zdołali (choć prowadzili równorzędny pojedynek) zakończyć zwycięsko drugoligowego meczu w Grudziądzu. Nie zawiedli jednak wczoraj, pokonując na „czarnym torze" łódzkiego Orła w kolejnym spotkaniu o mistrzostwo II ligi żużlowej Unię Tarnów 57:50. Już suchy rezultat spotkania dowodzi, że było ono wyrównane i zacięte.

Końcowy rezultat meczu był sprawą otwartą do ostatniego biegu, trzymując w napięciu obecnych na widowni stadionu przy ul. 22 Lipca kibiców „żużla". Tym bardziej, że w biegu tym na starcie stanął as atutowy tarnowskiej drużyny — Wardzała. Tymczasem dwójka łódzkich gwardzistów (Witwicki i Kwiatkowski) nie zrażona „obecnością" tarnowskiego żużlowca, zademonstrowała doskonałą, odważną jazdę i zakończyła bieg zwycięstwem 5:1. Na słowa uznania zasłużyli wszyscy startujący w tym meczu reprezentanci łódzkiej Gwardii. W tym i 18-letni wychowanek klubu — Miedziński, który startując w biegach rezerwowych zdobył dla swojego zespołu 4 pkt.

Obok Miedzińskiego punkty zdobyli w meczu z Unią Tarnów: Gortat — 12, Jatczak — 10, Witwicki — 8, Kwiatkowski — 7, Tronina — 6, Szkobel i Błaszczyk po 4 oraz Żerdzicki — 2.

O stóp „Annapurny II"

Kiedy warszawscy alpiniści pod kierunkiem Zawady przygotowywali plany ataku zimowego na Mount Everest, a także wytyczali sobie szlak letniego wejścia na ten najwyższy szczyt świata, grupa łódzkich wspinaczy sposobiła się do batalii na „Annapurnę II".

Uważnie przewertowano wszystkie materiały dotyczące tej części Himalajów. Studiowano wnikliwie polskie i zagraniczne czasopisma specjalistyczne. Starano się nie pominąć żadnego szczegółu. Tym bardziej, że „Annapurna II" niezbyt łaskawa dla himalaistów pozostawała raczej na uboczu ich wspinaczkowych zainteresowań.

Położona w masywie o tej samej nazwie mieści się w pierwszej dwudziestce najwyższych szczytów globu. Zdobyta została po raz pierwszy przed 20 laty przez wyprawę brytyjsko-indyjsko-nepalską. Drugiego udanego weejścia dokonali Jugosłowianie 9 lat później. Jako trzeci wpisali się na listę zdobywców „Annapurny II" Japończycy stając na szczycie w 1973 r. Te trzy wyprawy wchodziły od północy.

Tymczasem łódzka, 7-osobowa wyprawa postanowiła osiągnąć „Annapurnę II" dziewiczym szlakiem, tzw. filarem południowo-wschodnim. Tym samym, którym próbowali osiągnąć szczyt przed dwoma laty Austriacy. Ich atak zakończył się wtedy na 7.100 metrów. Mając dość dobre rozeznanie trasy (zasięgnięto opinii członków austriackiej wyprawy) przygotowali łodzianie dość szczegółowo plan wspinaczki, obliczając ją na 6 tygodni. Przygotowali się także na ewentualne himalajskie niespodzianki. Pod tym kątem dobierano też członków ekipy, biorąc pod uwagę przede wszystkim ich umiejętności oraz zdobyte na trasach licznych, trudnych wspinaczek wysokogórskich doświadczenie i rutynę. Liczono także na sprzyjającą wyprawie aurę.

* * *

Przed tygodniem siódemka łódzkich himalaistów powróciła z wyprawy. Niestety nie udało im się zatknąć biało-czerwonej flagi i proporca z łódką w herbie na szczycie „Annapurny II". A oto co na ten temat powiedział nam jeden z członków wyprawy, uznawany przez kolegów po fachu za mistrza wielkich wspinaczek zimowych, uprawiający alpinizm od 16 lat i mający licencję trenera w tej dyscyplinie — **Wojciech Jedliński**

DO BOMBAJU PO BAGAŻE

15 marca br. wsiedliśmy na Okęciu na pokład „Ila 62" by po kilkunastu godzinach lotu pokonać powietrzną trasę Warszawa—Bombaj. Tutaj poczekaliśmy na statek PLO m/s „Leningrad", którym od stycznia płynął nasz dwutonowy ekwipunek. Załadowaliśmy go na wypożyczona z łódzkiej PKS przyczepę która pociągnął do stolicy Nepalu Katmandu. „Jelcz" przydzielony polskiej letniej wyprawie na Everest. Nasza siódemka z podręcznym bagażem odbyła kolejny etap podróży samolotem z Delhi do Katmandu. Po załatwieniu formalności (zaangażowaniu tragarzy i sformowaniu karawany) w towarzystwie przydzielonego oficera łącznikowego, kucharza oraz dwóch Szerpów wyruszyliśmy w kierunku położonej u stóp masywu (6 godzin jazdy autobusem) „Annapurny" — Pokhary. Jednym z dwóch Szerpów był Wanczup, uczestnik nieudanej wyprawy austriackiej. Na jego doświadczenie z tej próby bardzo liczyliśmy.

Po 8 dniach kolorowa karawana przemaszerowała wśród porośniętych pszenicą, prosem, a także ryżem, pól uprawnych i tropikalnych bambusowych gajów, by na wysokości naszych Rysów rozbić pierwszą zastępczą bazę. Następne 800 metrów przedzierania się przez bambusowe dżungle pokonało już tylko 20 tragarzy (60 zwolniliśmy po opłaceniu im ustalonej „pensji" wnosząc sprzęt i żywność do bazy głównej zlokalizowanej na 3.250 metrów. Stąd do szczytu mieliśmy — bagatelka — 4.687 metrów, o wiele trudniejszego aniżeli liczyliśmy podejścia. Okazało się, że obrany przez nas filar południowo-wschodni należy do najtrudniejszych odcinków wspinaczkowych na świecie, figurujących nawet w „księdze rekordów" Quinesa. (Dla porównania najtrudniejszy odcinek wspinaczkowy wiodący na Mount Everest liczy sobie 3.400 m). Obok „przebijania się" przez bambusową dżungle niemało zachodu i sił kosztowało wyrąbywanie w stromej litej skale „jaskółczych gniazd" na których ustawialiśmy namioty i „magazynowaliśmy" sprzęt.

Pokonując te przeszkody pięliśmy się w górę zakładając kolejne obozy. Na wysokości 4020 metrów założyliśmy tzw. bazę wysuniętą, położoną na języku lodowcowym. Ekwipunek przenieśliśmy z pomocą dwóch Szerpów na własnych plecach przy użyciu założonych na stałe lin poręczowych. Wspinaczkowe trudności (lód i śnieg) uniemożliwiły skorzystanie z pomocy tragarzy. Na własne siły musieliśmy też liczyć przy zakładaniu kolejnych obozów: pierwszego na 4.850 m, drugiego — 5.450 m., trzeciego 6.250 m. i wreszcie czwartego na 7.150 m.

NA PRZEŁĘCZY...

Na 7.150 m osiągnęliśmy przełęcz położoną między szczytami „Annapurny II" i IV". „Zaliczyliśmy" więc wspinaczkę filarem południowo-wschodnim. Do szczytu „Annapurny II" wiodła już znana z poprzednich wypraw trasa, na której pokonanie wystarczał jeden dzień. Był 5 maja.

Przygotowywaliśmy się do ataku na szczyt. Tego dnia dwójka wspinaczy Marek Grochowski i Krzysztof Pankiewicz, osiągając przełęcz, natrafiła na huraganowy wiatr i raptowny spadek temperatury do minus 30 stopni. Groziło odmrożenie nóg, rąk i twarzy. Musieli wycofać się. Schodząc do obozu drugiego zostawili w trzecim miejsce dla kolejnej dwójki atakujących.

W „trójce" szykowali się do ataku ich koledzy: Zbigniew Laskowski i Piotr Kintopf. Chciałbym tu dodać że założyliśmy sobie, iż wszyscy uczestnicy wyprawy byli przygotowani na wejście na szczyt. Kolejną burzą śnieżną i nadmierne opady storpedowały ich zamiar. (Działo się to 11 maja). Do czwartego obozu pozostało im już tylko 50 metrów, kiedy z hukiem ruszyła w dół wielka lawina, porywając w śnieżnej topieli obu wspinaczy i niosąc ich po stoku 700 metrów. Na szczęście obyło się bez tragicznego wypadku, a obaj łódzcy himalajczycy odnieśli tylko obrażenia, które jednak zmusiły ich do odwrotu. Sprowadziliśmy ich w dół po podjęciu wcześniej decyzji o zaniechaniu ataku na zaplanowany szczyt. O innej decyzji nie mogło być mowy, bowiem przez kolejne dni szalały śnieżne wichury. Mieliśmy również na względzie nadchodzącą porę monsunu. Na szczęście pierwsze uderzenie monsunu spotkało nas kiedy znajdowaliśmy się już w bazie w Pokharze.

* * *

• Pozostała więc chyba gorycz niepowodzenia, pomijając już czas stracony na przygotowania i poniesione na wyprawę nakłady?

— Na pewno. Trzeba jednak pamiętać, że wejście na szczyt zawsze jest grą, loterią a finał nie przewidziany. Wyprawa była dobrze przygotowana o czym świadczy dojście dziewiczym szlakiem do przełęczy. Chciałbym dodać, że „Annapurnę" atakowało dotychczas 14 wypraw, a osiągnęły szczyt tylko trzy. Ekipa łódzka składała się z doświadczonych wspinaczy mających w swojej wieloletniej karierze sportowej, znaczące sukcesy.

• Jeśli władze nepalskie wyraziłyby zgodę, a Polski Związek Alpinizmu zaakceptował ją, czy łodzianie powtórnie zaatakowaliby „Annapurnę II"?

— Myślę, że tak. Choć nie ukrywam, że chętniej pomaszerowalibyśmy w inny rejon wspinaczkowy. Podobno członkowie łódzkiego klubu brani będą pod uwagę wraz z kolegami z Warszawy, Wrocławia i Poznania przy montowaniu wyprawy na drugi szczyt świata położony w pakistańskim Karakorum, sławnym „K — 2".

Relacji z wyprawy łódzkiej ekipy na „Annapurnę II" w składzie: Jerzy Michalak (kierownik) oraz Marek Grochowski, Piotr Kintopf, Wojciech Jedliński, Krzysztof Pankiewicz, Zbigniew Laskowski i Aleksander Warm.

wysłuchał: WIESŁAW WRÓBEL

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Redaguje Kolegium. Redakcja: kod 90-103, Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DP", Łódź, skrótka 69. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 645-85. Z-ca redaktora naczelnego 307-26, zastępca redaktora naczelnego 310-38. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-50, „Panorama" 307-28, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 869-68, 868-78. Cena prenumeraty: rocznie 312 zł, półrocznie 156 zł, kwartalnie 78 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał, I półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, Armii Czerwonej 28. G-2